

PISMO MORSKIEGO INSTYTUTU RYBACKIEGO
– PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU BADAWCZEGO



WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 11-12 (208)
LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2015

ISSN 1428-0043



Fot. Dariusz Fey – Połowy badawcze na Spitsbergenie

*Zdrowia i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku
Czytelnikom Wiadomości Rybackich życzą
Dyrekcja i Pracownicy Morskiego Instytutu Rybackiego
– Państwowego Instytutu Badawczego
wraz z redakcją Wiadomości Rybackich.*

WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 11-12 (208) • LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2015

SPIS TREŚCI

Na koniec roku	2
Wlew wód z Morza Północnego i jego wpływ na sukces reprodukcyjny dorszy w 2015 r.	5
20-lecie Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa FAO.....	9
Spotkanie Komitetu Wykonawczego BRD	10
Wywiadowczynie wśród rybaków	11
Konferencja na temat najlepszych praktyk ograniczających wpływ rybołówstwa na środowisko	13
I Kongres Rybactwa Śródładowego już na nami	15
Kronika „Szkunera”	16
Nowi doktorzy	17
Studium Rybactwo w Olsztynie	19
Port w Vigo	20
Sandacz i leszcz z Zalewu Wiślanego	21
Ważne podręczniki	26
Piękna rocznica	26
Tragiczne zdarzenia w polskim rybołówstwie morskim	27
Z żałobnej karty – Leonard Ejsymont	31

Na koniec roku

Mijający rok zaczął się bardzo obiecująco, bo informacją o potężnym wlewie wód atlantyckich do Bałtyku. Istotnego wlewu, regulującego w dużym stopniu funkcjonowanie ekosystemu Bałtyku nie było od ponad dekady i zawsze po istotnych wlewach sytuacja, szczególnie dorsza na Bałtyku, ulegała wyraźnej poprawie. Tak było w latach 1993 i 2003. Jak bardzo ostatni wlew wpłynął na dorsza, dopiero okaże się, ale nie wcześniej niż za rok. Jednak już teraz zaczynają dochodzić sprzeczne informacje na ten temat. Liczyliśmy, że silny wlew z grudnia 2014 roku spowoduje znaczną poprawę zasobów dorszy. Obecne dane wskazują jednak, że znaczenie tego wlewu może być niestety mniejsze niż zakładano. Badania warunków hydrologicznych, związanych z wlewem w ciągu roku, wykazywały stosunkowo szybkie wyczerpywanie się zapasów tlenu niesionych wraz z wodą wlewową. Jednocześnie wlew przemieścił wodę zalegającą przy dnie, zasoloną, ale o niskiej zawartości tlenu, w wyższe partie, gdzie nie nastąpiło wymieszanie wód, stwarzając tym samym duże ryzyko zetknięcia się złożonej ikry z wodą z lat ubiegłych. Wstępne i nie w pełni opracowane wyniki badań wskazują na niespodziewanie niską, jak na tak imponujący wlew, liczebność ikry i larw dorszy.

Obecnie trwają międzynarodowe jesienne rejsy badawcze ukierunkowane na dorsze – podobne odbędą się wczesną wiosną przyszłego roku. **Wyniki tych rejsów wraz z biostatystyką tegorocznych połowów komercyjnych, będą podstawą do kolejnej oceny stanu zasobów dorszy**, która zostanie zakończona w kwietniu przyszłego roku. W ramach tych prac, poznamy też wpływ wlewu na sukces reprodukcyjny i kondycję dorszy. Więcej informacji na ten temat, uzyskanych w rejsie statku badawczego r.v. Baltica w artykule dr. Krzysztofa Radtke i dr. Tycjana Wodzinowskiego.

Z dniem 1 stycznia 2015 r. wszedł w życie unijny obowiązek wyładunku wszystkich złowionych ryb z gatunków kwotowanych, czyli tak zwane rybołówstwo bez odrzutów. Politycznie jest to poprawne, ale zachowując dotychczasowe regulacje dotyczące środków technicznych, Komisja Europejska uniemożliwia stosowanie przez rybaków ich najlepszej wiedzy, pozwalającej na ograniczenie niechcianego przyłowu.

Jednocześnie, chcąc poprawić sytuację ekonomiczną połowów dorsza, Komisja Europejska zmniejszyła wymiar ochronny dorsza bałtyckiego z 38 cm do 35 cm. Wywołało to sporo kontrowersji, ale umożliwiło rybakom sprzedaż ryb pomiędzy 38 a 35 cm na cele spożywcze, a nie redukcję ich na pasze po minimalnych cenach. Pomimo obaw, okazało się, że tzw. *bolek* (niewymiarowy dorsz) nie zdominował rynku. Gwoli historii warto wspomnieć, że przez wiele lat obowiązywał na Bałtyku minimalny wymiar ochronny dorsza 30 cm.

Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
E-mail: rybackie@mir.gdynia.pl
http://rybackie.mir.gdynia.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny: Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
BANK MILLENNIUM S.A.
ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 WARSZAWA
ODDZIAŁ 214
IBAN: PL 45 11602202 00000000 61917907

Z danych uzyskanych z Centrum Monitorowania Rybołówstwa wynika, że wykorzystanie kwot połowowych w roku bieżącym poprawiło się i ogólna wielkość połowów na Bałtyku, mimo wielu problemów, będzie wyższa niż w roku 2014.

Od stycznia 2015 r. toczy się, pomiędzy Parlamentem Europejskim i Komisją Europejską, spór o ostateczne zapisy i kształt rozporządzenia dotyczącego wieloletniego programu zarządzania zasobami dorsza i ryb pelagicznych na Morzu Bałtyckim. Kością niezgody jest problem, na jakim poziomie elastyczności ustalić wielkość MSY dla dorsza i jednocześnie nie dopuścić do sytuacji, jaką mieliśmy w planie dotyczącym zarządzania dorszem bałtyckim, kiedy zapisy rozporządzenia nie pozwalały na zwiększenie kwoty połowu dorsza, powyżej 15%, pomimo rekomendacji ICES. Mieć należy nadzieję, że w końcu „*wysokie umawiające się strony*”, czyli Parlament Europejski, Komisja Europejska i Rada Ministrów UE odpowiedzialnych za rybołówstwo znajdą porozumienie i rozporządzenie wreszcie zostanie przyjęte. Nie wydaje się jednak, aby nastąpiło to jeszcze w tym roku.

Na początku września rozpoczęły się dyskusje dotyczące kwot połowowych w roku 2016. Dyskusje zdominowały dwie sprawy. Pierwsza to włączenie niemieckich połowów

rekreacyjnych do oceny przez ICES stada dorsza zachodniego. Połowy rekreacyjne wyniosły ponad 2000 ton stanowią blisko 50% niemieckiej kwoty dorsza zachodniego. Niemcy były pierwszym państwem, które podało oficjalne wyniki swoich połowów rekreacyjnych dorsza. Obowiązek zbioru i przekazywania takich danych spoczywa na wszystkich państwach unijnych, realizujących obowiązkowy program zbioru danych rybackich. Kwestią do rozwiązania była decyzja, czy niemiecką kwotę przemysłową pomniejszyć o wielkość połowów rekreacyjnych? Ostatecznie do tego nie doszło, ale jest jasne, że to dopiero początek problemu i raczej prędzej niż później musimy liczyć się z tym, że wielkość połowów rekreacyjnych będzie wliczana do szacowania zasobów i uwzględniana w przyznawanych kwotach połowowych poszczególnych państw. Warto podkreślić, że połowy rekreacyjne stanowią ważny element w ekonomicznym funkcjonowaniu społeczności nadmorskich. Według wstępnych szacunków Morskiego Instytutu Rybackiego – PIB, przychody uzyskiwane przez te społeczności na polskim wybrzeżu z tytułu organizowania rybołówstwa rekreacyjnego wynoszą około 33 milionów rocznie. To blisko połowa przychodu uzyskiwanego z pierwszej sprzedaży przemysłowych połowów dorsza, przy jednocześnie

Morze Bałtyckie – Połowy organizmów morskich w 2015 r.

Gatunek organizmu morskiego	Dorsz (t)		Łosoś (szt.)	Szprot (t)	Gładzica (t)	Śledź (t)			Stornia (t)	Troć wędrowną (szt.)
Obszar	22-24 ⁽¹⁾	25-32 ⁽¹⁾⁽²⁾	22-31	22-32 ⁽³⁾	22-32 ⁽¹⁾	22-24 ⁽¹⁾	25–27, 28.2, 29 i 32 ⁽⁴⁾	Zalew Wiśłany	22-32	22-32
Ogólna kwota połowowa	1257	16801	6030	66171	311	2641	39857	3128	-	-
	18058						42985			
Przedział długości statków rybackich										
pon. 8 m	0,00	267,50	56	0,16	4,56	5,26	201,26	932,12	525,38	7533
8 - 9,99 m	17,48	455,37	254	0,00	4,55	295,35	522,32	1915,08	445,23	6745
10 - 11,99 m	223,27	1779,52	308	4,69	22,37	410,11	610,48	91,49	1531,36	8815
12 - 14,99 m	234,61	2761,37	62	1339,97	76,88	64,43	655,46		3974,00	90
15 - 18,49 m	61,45	2193,89	1180	1486,37	8,88	39,33	454,79		1050,00	4116
18,5 - 20,49 m	52,07	1660,35	205	6972,77	9,87	33,55	2575,64		770,70	868
20,5 - 25,49 m	0,00	2148,58	10	12799,82	0,24	0,00	4519,29		440,13	22
25,5 - 30,49 m	13,18	463,65	2	30869,62	0,93	1749,90	18464,10		134,11	0
30,5 - i pow.	0,00	22,01	0	8158,81	2,62	34,02	2981,53		54,23	0
Połowy w podziale na obszary	602,06	11752,24					30984,87	2938,69		
Wykorzystanie kwoty w podziale na obszary (%)	47,90%	69,95%					77,74%	93,96%		
Połowy łącznie:	12354,30		2077	61632,21	130,90	2631,95	33923,56		8925,14	28189
Wykorzystanie kwoty (%)	68,41%		34,44%	93,14%	42,09%	99,66%	78,92%		-	-

⁽¹⁾Kwoty połowowe po uwzględnieniu wymian międzynarodowych.

⁽²⁾Zgodnie z rozporządzeniem wykonawczym Komisji (UE) 2015/1170 z dnia 16 lipca 2015 r. dodającym do kwot połowowych na 2015 r. określone ilości zatrzymane w roku 2014 na mocy art. 4 ust. 2 rozporządzenia Rady (WE) nr 847/96 – kwotę połowową dorszy, dla Polski, zwiększono o 2048,384 t.

⁽³⁾Zgodnie z rozporządzeniem Rady (UE) nr 1221/2014 z dnia 10 listopada 2014 r. ustalającym uprawnienia do połowów na 2015 r. w odniesieniu do pewnych stad ryb i grup stad ryb w Morzu Bałtyckim oraz zmieniającym rozporządzenia (UE) nr 43/2014 i (UE) nr 1180/2013 – kwotę połowową szprotów zwiększono o 3 464,820 t.

⁽⁴⁾Zgodnie z rozporządzeniem Rady (UE) nr 1221/2014 z dnia 10 listopada 2014 r. ustalającym uprawnienia do połowów na 2015 r. w odniesieniu do pewnych stad ryb i grup stad ryb w Morzu Bałtyckim oraz zmieniającym rozporządzenia (UE) nr 43/2014 i (UE) nr 1180/2013 – kwotę połowową śledzi zwiększono o 2 261,930 t.

źródło: ERS – Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Dane pochodzą z raportów miesięcznych, stron z dzienników połowowych i elektronicznych dzienników połowowych, wypełnianych przez armatorów statków rybackich

Dane wprowadzone do ERS do dnia 07.12.2015 r.

znacznie niższych kosztach „operacyjnych” rybołówstwa rekreacyjnego.

Drugim, bardzo ważnym tematem związanym z rybołówstwem dorszowym, który „wybuchł” w połowie roku, były opublikowane dane ICES odnośnie mieszania się dorszy stada wschodniego z zachodnim w obszarze 24. Fakt ten był znany od dawna, bo ryby nie uznają sztucznie wydzielonych granic. Tradycyjnie, połowy dorszy w tym obszarze zaliczano do stada zachodniego, gdyż udział tych dorszy w tym rejonie przeważał nad udziałem dorszy stada wschodniego. Jednakże, w ostatnich latach względny udział dorszy wschodniobałtyckich w połowach w obszarze 24 znacznie wzrósł i grupa robocza ICES zdecydowała wydzielić w tym podobszarze połowy obu stad dorszy na podstawie ich cech biologicznych (cechy genetyczne i charakterystyka struktury morfologicznej otolitu). W konsekwencji, w ocenach zasobów zastosowano odpowiednio zmodyfikowane dane, odzwierciedlające lepiej niż dotąd populacje biologiczne. Należy podkreślić, że mieszanie się obu stad dorszy w podobszarze 24 w ostatnich latach nabrało większej dynamiki i – dysponując już środkami technicznymi do rozdzielenia połowów obu stad – uznano za stosowne zmodyfikowanie zasad oceny.

Informacja ICES dała podstawy do wystąpienia, głównie przedstawicieli duńskiej administracji rybackiej, o zaliczenie ponad 7000 ton dorszy ze stada wschodniego do zachodniego. Oczywiście takie żądania spowodowały natychmiastowy sprzeciw zarówno Polski, jak i innych państw członkowskich eksploatujących stado wschodnie. Podstawowym argumentem przeciwko zmianom był fakt, że zarządzanie rybołówstwem bałtyckim, a generalnie unijnym, opiera się na zarządzaniu stadami, a nie obszarami, a także tzw. relatywna stabilność, czyli „wykuty w kamieniu” procentowy udział poszczególnych państw w przyznawanych kwotach ogólnych na gatunki limitowane. Sprawa powyższa wywołała bardzo ostrą i burzliwą dyskusję na forum BALTFISH, gdzie jasno stwierdzono, że nie ma zgody na naruszanie relatywnej stabilności, będącej jednym z filarów Wspólnej Polityki Rybackiej.

Na razie sprawa nie została rozstrzygnięta, ale w przyszłym roku należy spodziewać się dalszej dyskusji. Najbardziej rozsądnym rozwiązaniem w takich sytuacjach, stosowanym na innych łowiiskach Unii Europejskiej, byłaby zgoda na odłowienie określonej części dorsza stada wschodniego w obszarze 24, zgodnie z relatywną stabilnością.

Ważnym wydarzeniem 2015 roku było objęcie prezydencji BALTFISH przez polską administrację rybacką. To element wdrażania regionalizacji polityki rybackiej Unii Europejskiej. Trzeba przyznać, że pierwszy test polska

prezydencja w BALTFISH zdała pomyślnie i doprowadziła do uzyskania kompromisu w odniesieniu do wielkości proponowanych kwot połowowych na rok 2016 i odłożenia do przyszłego roku konfliktowych spraw, o których napisałem wcześniej. Kompromis wypracowany przez państwa regionu Morza Bałtyckiego został niemalże w całości przeniesiony do ostatecznego porozumienia Rady Ministrów UE, odnośnie wielkości kwot połowowych w roku 2016.

Podjęto również zobowiązanie państw BALTFISH i Komisji Europejskiej do przeglądu poziomu limitów połowowych dorsza w ciągu przyszłego roku. Ustalono ponadto, że BALTFISH powoła grupę roboczą, której zadaniem będzie dogłębne przeanalizowanie problemów rybołówstwa dorszowego w ostatnich latach. Będzie ona miała charakter otwarty dla wszystkich zainteresowanych stron.

W październiku Komisja Europejska zatwierdziła polski Program Operacyjny „Rybackstwo i morze”. Bardzo się ta procedura przedłużyła, biorąc pod uwagę, że program ma obowiązywać, a raczej obowiązuje od 1 stycznia 2014 r. Jednak wina za opóźnienie nie leży po naszej stronie, a po stronie Komisji Europejskiej, której regulacje i wytyczne przychodziły z dużym opóźnieniem, co spowodowało, że kilka innych państw nadal swoich programów operacyjnych nie ma jeszcze zatwierdzonych. Program Operacyjny „Rybackstwo i morze” umożliwia zainwestowanie w polskie rybołówstwo, obejmujące zarówno sektor połowów, przetwórstwa, jak i akwakultury, ponad 710 milionów euro w latach 2014-2023. To potężna suma, która powinna być jak najrozsądniej wydana, bo prawdopodobnie jest to ostatni tak bogaty fundusz dla unijnego rybołówstwa, a polskiego w szczególności.

W listopadzie rybołówstwo zostało przeniesione z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi do nowo utworzonego Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

Niestety, rok 2015 zakończy się najprawdopodobniej zawieszeniem certyfikatu MSC dla połowów dorsza stada wschodniego. Dotyczyć to będzie nie tylko polskich rybaków, a wszystkich łowiących dorsza tego stada, czyli rybaków z Niemiec, Danii, Szwecji i Łotwy. Podstawą do takiej decyzji jest brak jednoznacznej oceny ICES odnośnie stanu tego stada, ale pewnie też decyzji Rady Ministrów UE ustalającej wielkość połowów znacznie powyżej rekomendacji ICES. Jeżeli to nastąpi, to ewentualne zmiany będą mogły być rozpatrywane dopiero po doradztwie ICES, które tradycyjnie jest ogłaszane w końcu maja. Decyzja MSC, oprócz rybaków, będzie przede wszystkim uderzać w przetwórców eksportujących dorsza na rynek EU i powodować osłabienie konkurencyjności w stosunku do dorsza atlantyckiego.

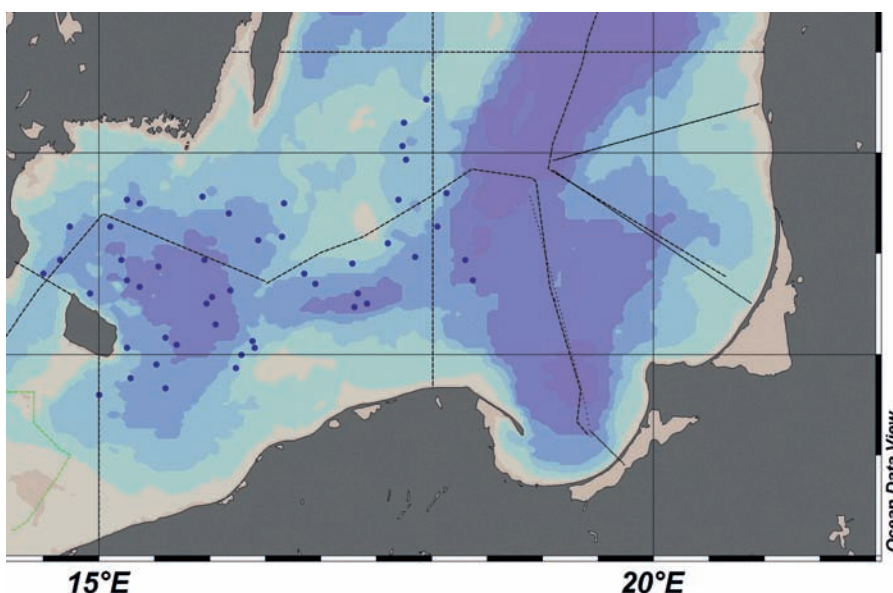
Z. Karnicki



Wlew wód z Morza Północnego (grudzień 2014) i jego wpływ na sukces reprodukcyjny dorszy w 2015 r.

W „Wiadomościach Rybackich” (Nr 3-4, marzec-kwiecień, 2015) zamieściliśmy obszerny artykuł z wyników badań oceanograficzno-rybackich przeprowadzonych w rejsie badawczym statku r.v.Baltica zrealizowanym w dniach 12.02-02.03. 2015 r. Rejs odbył się wkrótce po dużym wlewie (grudzień 2014 r.) wód z Morza Północnego do Bałtyku. W artykule nakreśliśmy ogólną sytuację hydrologiczną oraz przedstawiliśmy wyniki badań biologicznych dorszy. Wyrażaliśmy nadzieję, że tak znaczący wlew przyczyni się do poprawy kondycji oraz, że stworzy warunki do urodzenia się liczne go pokolenia dorszy w 2015 r. Jednocześnie przedstawiliśmy pewne obawy, czy niska kondycja dorszy i skład stada, oparty na osobnikach o mniejszych rozmiarach, pozwoli na wykorzystanie sprzyjających do rozrodu warunków hydrologicznych, jakie zaistniały po wlewie.

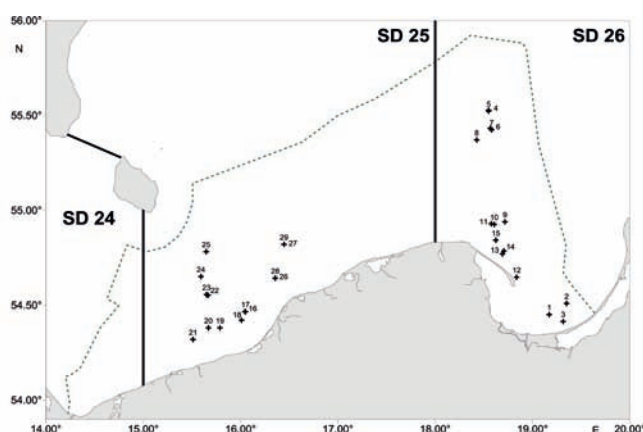
Na zakończenie artykułu, stwierdziliśmy również, że nasze obawy i troski zostaną zweryfikowane liczebnością dorszy zerowej grupy wieku, która powinna wystąpić w badaniach w czasie rejsu r.v.Baltica planowanego do realizacji w listopadzie 2015 r. Czas upłynął bardzo szybko i w



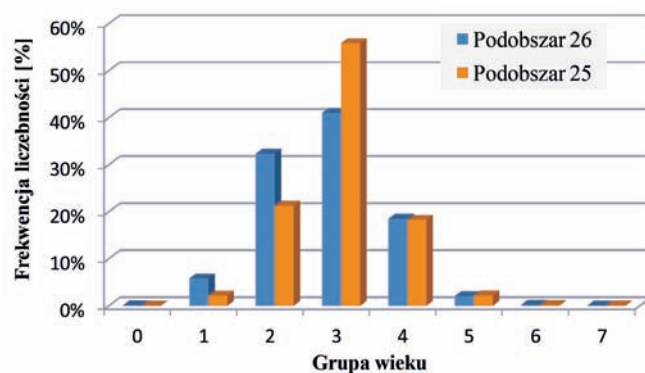
Rys. 1. Miejsca wyznaczonych do realizacji przez Danię połowów kontrolnych w listopadzie 2015 r.

dniu 27 listopada 2015 r. wróciliśmy z dwunastodniowego rejsu naszego statku. Tym samym, chcielibyśmy podzielić się ze środowiskiem rybackim wstępnymi wynikami badań. **Z całą mocą pragniemy jednak podkreślić, że prezentowane wyniki badań mają charakter wstępny i nie mogą być podstawą do formułowania daleko idących wniosków odnośnie**

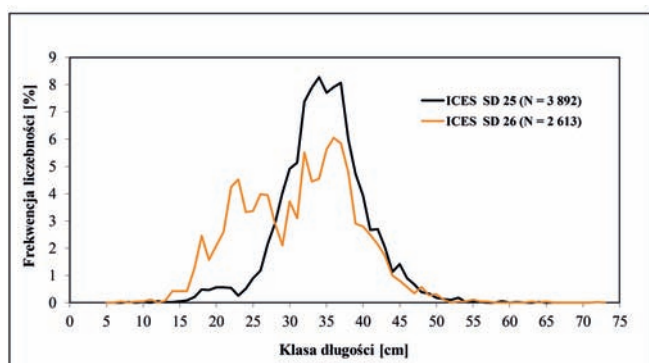
liczebności i rozmieszczenia dorszy w kontekście całego Bałtyku. Wstępny charakter prezentowanych wyników, w odniesieniu do całego stada dorszy wschodniobałtyckich, wynika głównie z zasięgu przeprowadzonych badań (połowów kontrolnych), obejmujących głównie południową część polskich obszarów morskich (POM). Jak już przy okazji innych artykułów



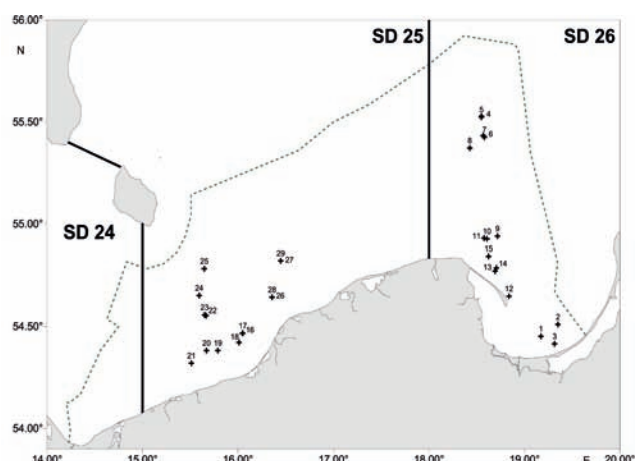
Rys. 2. Lokalizacja stacji badawczych w listopadzie 2015 r.: czerwone punkty – stacje hydrologiczne, czarne krzyżyki – połowy kontrolne.



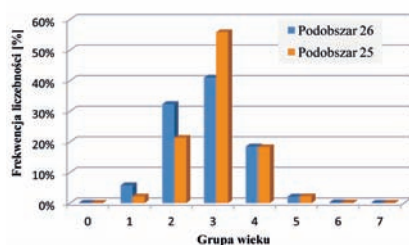
Rys. 3. Struktura wieku dorszy w podobszarach ICES 25 i 26 uzyskana z połowów badawczych r.v. Baltica w listopadzie 2015 r.



Rys. 4. Rozkłady długości dorszy w podobszarach ICES 25 i 26 uzyskane w rejsie r.v. Baltica w listopadzie 2015 r.



Rys. 5. Miejsca zrealizowanych połowów kontrolnych w rejsie r.v. Baltica w listopadzie 2003 r.



Rys. 6. Struktura wieku dorszy w podobszarach ICES 25 i 26 uzyskana z połowów badawczych r.v. Baltica w listopadzie 2003 r.

wspominaliśmy, Bałtyk traktowany jest jako jednolity obszar badawczy i dla niego, drogą losową, wyznaczane są przez Bałtycką Międzynarodową Grupę Roboczą ds. Rejsów Badawczych (BIFSWG) miejsca wykonania zaciągów. Realizację określonej liczby zaciągów powierza się statkom tych państw, których położenie jest stosunkowo najbliższe względem wylosowanych miejsc połowów kontrolnych.

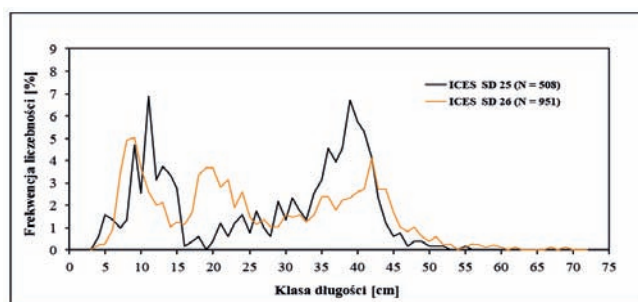
Tym samym, połowy w obszarze Głębi Bornholmskiej (rys. 1) wyznaczono Danii, a Polsce do realizacji

przypadły głównie zaciągi na płytszych wodach POM (rys. 2). W ramach BIFSWG funkcjonuje skoordynowany i ujednolicony system prowadzenia połowów badawczych, obejmujący ten sam okres badań (listopad-grudzień i luty-marzec), stosowany jest ten sam wódek przez wszystkie statki badawcze oraz istnieje jednorodny sposób rejestracji wyników połowów, hydrologicznych i biologicznych. Prowadzi to do możliwie najbardziej reprezentatywnych wyników badań. Kompilacja i analiza wyników wszystkich rejsów przeprowadzona przez WGBIFS i Grupę Roboczą do Oceny Rybołówstwa Morza Bałtyckiego (WGBFAS) daje ostateczną oceną rozmieszczenia i liczebności pokoleń dorszy.

Mając na uwadze powyższe rozważania przedstawiamy wyniki badań uzyskane w rejsie r.v. Baltica zrealizowanym w okresie 15-27 listopada 2015 r. Analiza struktury wiekowej wykazała w całym rejsie (33 zaciągi)

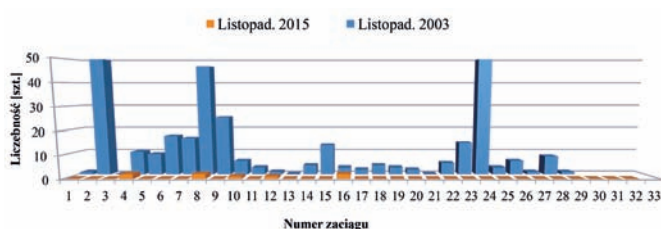
tylko 8 sztuk dorszy (w przeliczeniu na godzinę trałowania) zerowej grupy wieku (urodzonych w 2015 r.). Udział poszczególnych grup wieku w połowach przedstawiono na rysunku 3.

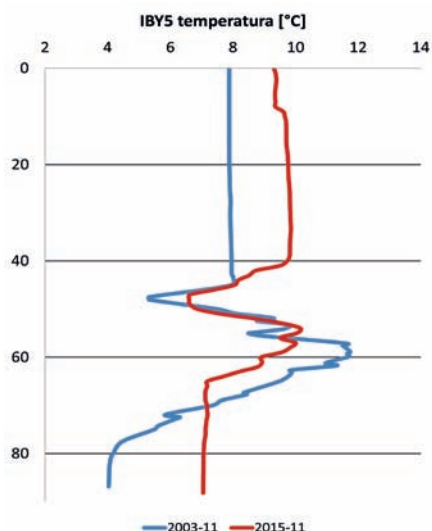
Rozkłady długości połowów badawczych dorszy charakteryzowały się znikomym udziałem ryb o rozmiarach mniejszych niż 15 cm, w obu podobszarach ICES (udział liczebny tych dorszy wyniósł zaledwie 0,2% i 0,7%, odpowiednio w podobszarach ICES 25 i 26) (rys. 4). Powstaje pytanie o przyczyny, które mogły zadecydować, o tak słabym wyniku połowowym dorszy zerowej grupy wieku, mimo dużego wlewu do Bałtyku. Niewątpliwie do przyczyn obiektywnych należy zaliczyć fakt realizacji rejsu głównie w strefie płytszych wód POM. Dorsze zerowej grupy wieku mogły nie wystąpić w naszych połowach, gdyż mogły wystąpić w innych obszarach nieobjętych polskimi badaniami. Inną przyczyną może być stosowanie w worku wódka oczek o wymiarze 10 mm (bok oczka).



Rys. 7. Rozkłady długości dorszy w podobszarach ICES 25 i 26 uzyskane w rejsie r.v. Baltica w listopadzie 2003 r.

Rys. 8. Liczebność dorszy o długości poniżej 12 cm uzyskana z połowów badawczych rejsów r.v. Baltica w listopadzie 2003 r. i w listopadzie 2015 r. (liczebność dorszy z pół godzinnego zaciągu).



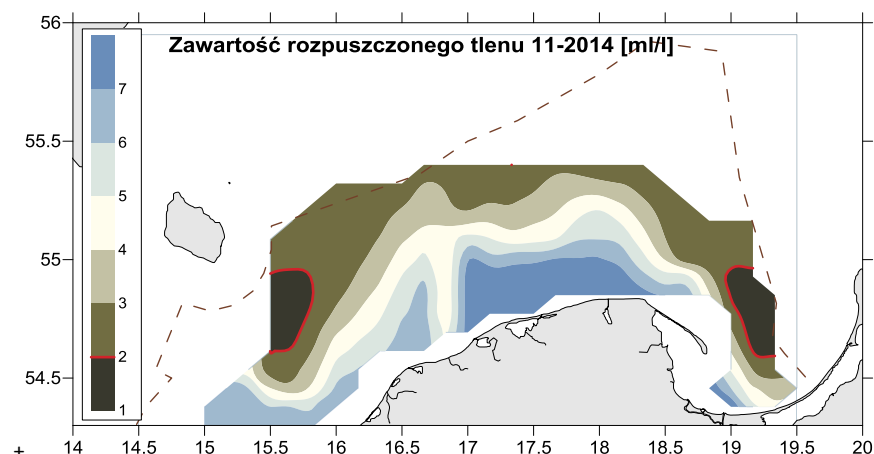


Rys. 9. Pionowy rozkład temperatury na stacji IBY5 (Głębia Bornholmska) uzyskany w rejsach r.v. Baltica w listopadzie 2003 r. i w listopadzie 2015 r.

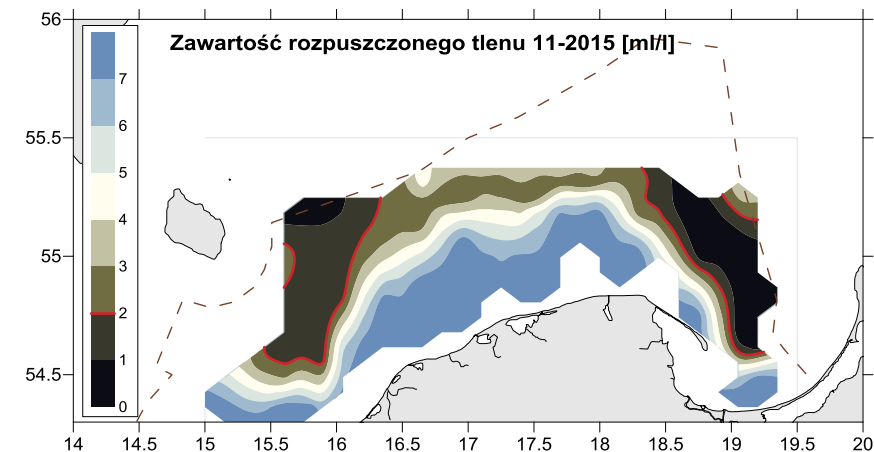
Nie wszystkie ryby o najmniejszych rozmiarach, należące do zerowej grupy wieku są zatrzymywane przez oczka tej wielkości, co może również zaniżać wynik liczebności najmłodszej grupy wieku. Jednak w sytuacji, gdy rodzi się pokolenie dorszy o stosunkowo dużej liczebności, nawet dorsze kilkucentymetrowe są zatrzymywane w worku o tym rozmiarze oczek. Taka sytuacja miała miejsce w analogicznym rejsie zrealizowanym w listopadzie 2003 r. Stosowano wówczas również ten sam wódek badawczy, a wybór miejsc do przeprowadzenia zaciągów był także losowy.

Obszar badań rejsu z listopada 2003 r. (rys. 5) był zbliżony (wykonano 29 zaciągów) i częściowo pokrywał się z miejscami połowów rejsu z listopada 2015 r. Rejs z listopada 2003 r. odbywał się również w zbliżonych „okolicznościach hydrologicznych”, gdyż z początkiem 2003 r. nastąpił wlew z Morza Północnego o podobnej kubaturze (200 km³), jak w grudniu 2014 r. (198 km³). Wlewy różniły się ładunkiem wniesionej soli, który w przypadku wlewu z 2014 r. był dwukrotnie wyższy.

Jednak efekt wlewu z 2003 r. na sukces reprodukcyjny dorszy był zauważalny już w rejsie **przeprowadzonym w listopadzie 2003 r.** W połowach



Rys. 10. Rozkład zawartości tlenu rozpuszczonego w wodzie przy dnie w rejsie r.v. Baltica w listopadzie 2014 r.



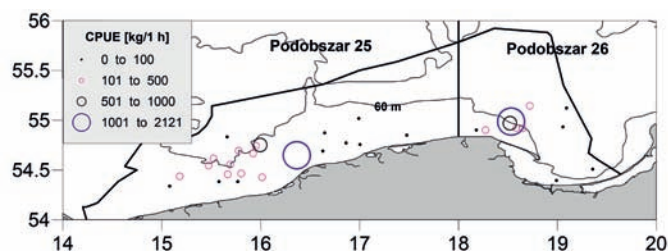
Rys. 11. Rozkład zawartości tlenu rozpuszczonego w wodzie przy dnie w rejsie r.v. Baltica w listopadzie 2015 r.

tego rejsu udział dorszy zerowej grupy wieku był wysoki i sięgał niemal 20% udziału liczebności w strukturze wiekowej, w przeliczeniu na godzinę zaciągu (rys. 6). Również w rozkładzie długości z listopada 2003 r., wyraźnie zaznaczają się dwa szczyty frekwencji udziału liczebności najmniejszych dorszy wynoszące 7% udziału dla klasy długości 11 cm w podobszarze ICES 25 i 5% dla klasy długości 9 cm w podobszarze ICES 26 (rys. 7).

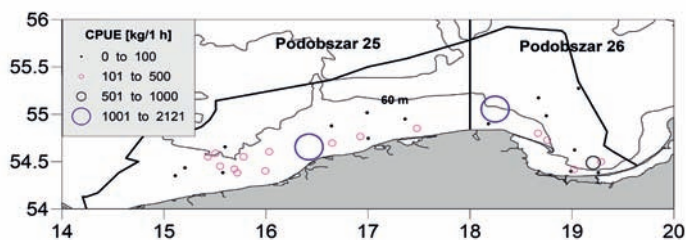
Dla pełniejszego zobrazowania różnic pomiędzy obydwoma rejsami, zestawiono zaciągami liczebność dorszy o długości poniżej 12 cm (90% ryb z tego przedziału długości zaliczało się do zerowej grupy wieku) złowionych w trakcie pół godzinnego zaciągu (rys. 8). W przypadku trzech zaciągów z listopada 2003 r. liczebność dorszy

mniejszych niż 12 cm sięgnęła 50 sztuk, a częstotliwość występowania osobników o tej wielkości w zaciągach była wysoka i sięgnęła 90% wszystkich zrealizowanych zaciągów. Należy podkreślić fakt, że pokolenie dorszy urodzone w 2003 r. było na tyle liczebne, że dominowało w strukturze wieku dorszy złowionych w rejsach r.v. Baltica w 2004 r. (pierwsza grupa wieku), a w 2005 r. dominowało jako druga grupa wieku. Również pokolenie to było na tyle liczebne, że w polskich połowach komercyjnych pokolenie z 2003 r. dominowało w połowach jako dorsze trzyletnie w 2006 r., a następnie jako dorsze czteroletnie w 2007 r. (vide opracowania roczne MIR tematu statutowego NB-1 z lat 2007-2008).

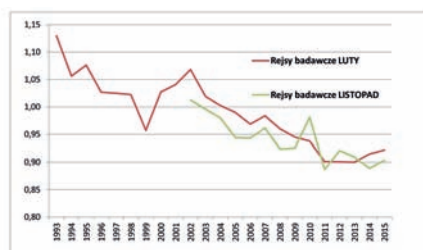
Obecnie trudno o jednoznaczne uzasadnienie tak słabego wyniku poło-



Rys. 12. Wydajności połowów dorszy uzyskane w rejsie r.v. Baltica w listopadzie 2014 r.



Rys. 13. Wydajności połowów dorszy uzyskane w rejsie r.v. Baltica w listopadzie 2015 r.



Rys. 14. Zmiany współczynnika kondycji dorszy z rejsów badawczych w latach 1993-2015.

wowego dorszy zerowej grupy wieku. Pomijając fakt, że dysponujemy wynikami badań z niewielkiego obszaru w kontekście całego Bałtyku, możemy się odwołać do warunków hydrologicznych, które na uzyskany wynik mogły wpłynąć. Listopad 2015 r. charakteryzował się o około 2°C wyższą temperaturą toni wodnej niż była ona w listopadzie 2003 r. (rys. 9).

Utrzymywanie się wyższej temperatury wody opóźnia moment przejścia narybku dorszy z pelagicznej fazy życia

do typowo demersalnej. Im później następuje schładzanie się wód pelagicznych, tym dorsze urodzone w danym roku później migrują do dna. Zatem ten czynnik mógł wpłynąć na ich brak występowania na dnie, gdzie operuje stosowany w połowach badawczy włók. Jak wspomniano wcześniej, oba wlewy różniły się ładunkiem soli, ale różniły się, niestety także temperaturą wody przy dnie.

Wlew z grudnia 2014 r. charakteryzował się stosunkowo wysoką temperaturą wody wynoszącą 7°C. Natomiast wlew ze stycznia 2003 r. miał temperaturę 4°C. Wyższa temperatura wody oznacza szybsze zużywanie się zapasów tlenu. Zasięg wody przydennej o obniżonej zawartości tlenu (2 ml i mniej) nie był znaczący w rejsie z listopada 2014 r. (rys. 10). Jednak w rejsie z listopada 2015 r. zasięg ten znacząco się powiększył (rys. 11) stwarzając zagrożenie wyginiecia organizmów bytujących na dnie, ze względu na niedotlenienie. Organizmy te, głównie skorupiaki i małże, stanowią pokarm m.in. dla dorszy i płastug. Pytanie, na ile ruchy konwekcyjne wody (głównie zimą) mogą doprowadzić do wymieszania się tych wód na dnie i unormowania sytuacji tlenowej.

Porównując wydajności połowów dorszy z listopada 2014 r. i z listopada 2015 r., nie stwierdzono istotnych różnic w wartości tego parametru. Średnie wydajność dorszy dla całego rejsu z listopada 2014 r. i z listopada 2015 r. wyniosły odpowiednio 226 kg/1 godz. zaciągu i 240 kg/1 godz. zaciągu. Również w odniesieniu do wydajności

połowów, w kontekście ich geograficznego rozmieszczenia, nie stwierdzono istotnych różnic pomiędzy tymi rejsami (rys. 12 i rys. 13).

Stosując współczynnik kondycji Fultona jako miernika stanu stada dorszy, stwierdzono nieznaczny jego wzrost w stosunku do rejsu z listopada 2014 r. (rys. 14) (pomiar dorszy z masą objął 1462 osobniki). Taki sam „sygnał” poprawy kondycji uzyskano z rejsu zrealizowanego w lutym 2015 r. Należy jednak podkreślić, że nadal wartość tego parametru utrzymuje się na niskim poziomie, obserwowanym od 2011 r.

Na zakończenie artykułu podajemy do wiadomości informację, że w dniach od 14 do 22 listopada bieżącego roku został zarejestrowany kolejny wlew z Morza Północnego. Naukowcy z Leibniz Institute for Baltic Sea Research z Warnemünde (IOW), w oparciu o dane ze stacji pomiarowej Darss Sill będącej częścią sieci MARNET, oszacowali jego objętość na 76 km³ wody, która wniosła do Morza Bałtyckiego około 1,4 Gt soli. Dla przypomnienia IOW oszacowało, że wlew z końca roku ubiegłego wniosł około 4 Gt soli w 198 km³ wody. Rolę wlewu w „odświeżeniu” Bałtyku będzie można określić na podstawie wyników zebranych podczas przyszłych rejsów badawczych.

Najbliższy taki rejs MIR-PIB odbędzie się w lutym 2016 r. W tym rejsie również dokonana zostanie weryfikacja liczebności pokolenia dorszy z 2015 r. jako pierwsza grupa wieku.

K. Radtke
T. Wodzinowski



20-lecie Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa FAO

W dniach 8-9 października br. w hiszpańskim Vigo zorganizowano I Międzynarodowe Forum Rybackie, poświęcone przede wszystkim 20-leciu Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa FAO. To dlatego w Forum uczestniczyło blisko 40 ministrów lub wiceministrów rybołówstwa z całego świata, w tym również Karmenu Vella – komisarz UE do spraw środowiska, gospodarki morskiej i rybołówstwa. Polskę reprezentował Leszek Dybiec, radca ministra w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Kodeks Odpowiedzialnego Rybołówstwa FAO przyjęty w 1995 roku, mimo że nie jest obowiązkowym, pozostaje nadal niezmiennie światową „biblią” rybacką, do której odwołują się akty obowiązkowe poszczególnych państw, regulacje ONZ i Wspólna Polityka Rybacka Unii Europejskiej. Warto wspomnieć, że Polska ma istotny wkład w powstanie Kodeksu. Chociaż został on przyjęty w roku 1995, to jego idea powstała w roku 1992 w Cancun w Meksyku, w trakcie konferencji dotyczącej odpowiedzialnego rybołówstwa i została zawarta w tzw. Deklaracji z Cancun, przedstawionej przez prezydenta Meksyku na Szczycie Ziemi w Rio de Janeiro, kilka dni później.

Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego opracowującego Deklarację z Cancun był przedstawiciel Polski, dr Zbigniew Karnicki z Morskiego Instytutu Rybackiego, który później, już jako pracownik FAO, aktywnie uczestniczył w przygotowywaniu tekstu Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa i towarzyszących mu innych dokumentów.

Wszyscy ministrowie, w tym w szczególności z Norwegii, Hiszpanii czy Islandii, a także komisarz Vella podkreślali niekwestionowany i ważny wpływ Kodeksu na rybołówstwo nie tylko w ich krajach, ale również w kontekście światowym.

Potwierdziła to Minister Rolnictwa, Żywności i Środowiska Hiszpanii Isabel Garcia Tejerina otwierając oficjalnie Forum i stwierdzając, że: „... *obchody 20. rocznicy Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa z udziałem liderów rybackich z pięciu kontynentów są niewątpliwą satysfakcją, ponieważ Kodeks jest wynikiem światowego konsensusu i wprowadzanie jego przepisów w życie, gwarantuje przyszłość rybołówstwu i rybakom.*”.

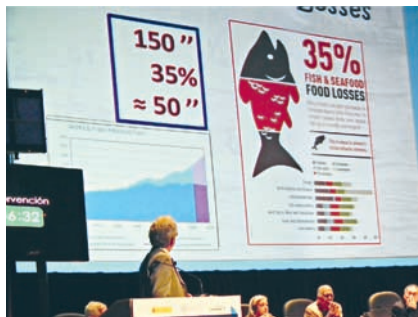
Oprócz inauguracyjnej sesji poświęconej Kodeksowi, inne sesje dotyczyły takich tematów jak: „Przyszłość rybołówstwa do 2035 roku”, „Rola konsumentów, przemysłu, handlu i wyzwań w tych obszarach”, „Zarządzanie rybołówstwem i prawa połowowe”, „Nielegalne, nieuprawnione i nieraportowane połowy (IUU) i działania je ograniczające” oraz „Zrównoważony rozwój i certyfikacja”.

Z ciekawszych poruszanych spraw zwraca uwagę zgodność dyskutantów, że aby utrzymać światowe spożycie

ryb na obecnym poziomie, konieczne będzie zwiększenie produkcji na cele spożywcze o prawie 60% do roku 2035. Większość tej produkcji powinna zapewnić akwakultura, ale również znaczna redukcja marnotrawstwa i odrzutów występujących przede wszystkim w bogatych państwach rozwiniętych. Podkreślano również, że rybołówstwo jest działalnością ekonomiczną i należy ograniczyć wszelkie dotacje, które zakłócają jego funkcjonowanie. Istotne znaczenie winno mieć wprowadzenie zarządzania rybołówstwem w oparciu o prawa połowowe, przy jednoczesnym wspieraniu drobnego rybołówstwa przybrzeżnego.

Konsument w coraz większym stopniu wie, czego poszukuje i jest świadom zagrożeń wynikających z nieodpowiedzialnego rybołówstwa, a tym samym ma wpływ na rybołówstwo. Wspierają go w tym różnego rodzaju certyfikaty, w tym nam najbardziej znany certyfikat MSC. Wielu dyskutantów zwracało uwagę na nadmierne koszty certyfikacji,





a także na fakt, że koncentrowanie się na certyfikacji jednego gatunku nie zawsze uwzględnia przyłów innych, które mogą być przełowione. Zaproponowano, że opcją mogłoby być certyfikowanie zarządzania całym rybołówstwem danego kraju, ale trudno spodziewać się, aby choćby ze względów politycznych, taka propozycja została zaakceptowana.

Zwrócono uwagę na znaczne straty i marnotrawstwo żywności, w tym produktów rybnych, głównie w państwach wysoko rozwiniętych. Ograniczanie produkcji mączki rybnej, bez znalezienia alternatywnego wykorzystania złowionych ryb na cele spożywcze, nie ma sensu. W Peru, gdzie łowi się kilka milionów ton ryb rocznie, jedynie 2% tej olbrzymiej kwoty przeznacza się na cele spożywcze.

Jak na razie brak technologii, a tym samym rynku dla nowych kierunków wykorzystania tych i innych

zasobów – głównie pelagicznych – na cele spożywcze, jest na pewno wyzwaniem na przyszłość dla technologów przetwórstwa.

Problemy socjo-ekonomiczne w rybołówstwie są wyzwaniem, szczególnie w rybołówstwie na małą skalę. Podkreślono, że w tym sektorze, zarówno na morzu, jak i w większym stopniu na lądzie, nadal istnieje „nie-wolnictwo”, zarówno ekonomiczne, jak i socjalne. W tym kontekście przedstawiciele organizacji certyfikujących zapewнили, że ten problem wprowadzają do swojej oceny i przedsiębiorcy, sądownie skazani za naruszenie praw pracowniczych, będą tracili przyznaną im certyfikację.

Forum zakończył ministerialny okrągły stół i dyskusja dotycząca tzw. błękitnego wzrostu – roli i miejsca w tym procesie rybołówstwa. Jest ono ważnym elementem całości, ale musi konkurować z innymi, aby w najlepszy sposób wykorzystać to, co daje nam morze.

Organizatorami Forum, oprócz FAO i rządu hiszpańskiego, była organizacja eksporterów rybackich Conxemar, merostwo miasta Vigo i administracji regionalnej Galicji. Warto wspomnieć, że Vigo jest największym portem rybackim w Europie i jednym z największych na świecie, ale o tym piszemy w odrębnym artykule.

Red.

Spotkanie Komitetu Wykonawczego Bałtyckiej Rady Doradczej

W dniu 18 listopada 2015 roku w Kopenhadze odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Bałtyckiej Regionalnej Rady Doradczej (BSAC). Agenda spotkania obejmowała, m.in. kontynuację dyskusji na temat rewizji środków technicznych stosowanych w rybołówstwie bałtyckim oraz omówienie decyzji Rady Ministrów UE z dnia 22-23 października 2015 r., w zakresie kwot połowowych i zasad połowów w roku 2016. Omówiono wstępnie harmonogram spotkań BSAC w roku 2016.

W odniesieniu do decyzji Rady Ministrów UE, największe zaniepokojenie wśród członków BSAC wzbudziło planowane wydłużenie okresu zakazu połowów dorsza w zachodniej części Bałtyku (pod-obszary 22-24), w celu ochrony ryb w okresie tarła. Decyzja o wydłużonym zamknięciu podobszarów 22-

-24 jest o tyle kontrowersyjna, że nie ma dla niej podstaw naukowych (w podobszarze 24 w zamkniętym okresie nie ma tarła dorsza) i została podjęta bez jakiejkolwiek konsultacji ze środowiskiem. Będzie ona miała bardzo negatywne skutki, szczególnie dla rybołówstwa przybrzeżnego. Według BSAC, zakaz połowów w podobszarze 22 powinien obejmować jedynie obszary o głębokości poniżej 20 metrów, w których rzeczywiście odbywa się tarło. Komitet Wykonawczy BSAC zdecydował o wysłaniu listu do Komisji Europejskiej, krajów członkowskich i BALTFISH, wzywającego do cofnięcia decyzji o zakazie połowów w omawianym okresie w podobszarze 24 i ograniczeniu zakazu połowów w podobszarze 22 do głębokości 20 m.

Komitet Wykonawczy BSAC zdecydował, że następne spotkanie Grupy Roboczej BSAC w sprawie środków technicznych odbędzie się w dniach 26-27 stycznia 2016 r. w Gdyni.

E. Milewska

W związku z zakończeniem projektu PTAKI*, zostaliśmy poproszeni o napisanie kilku słów do „Wiadomości Rybackich” na temat naszych wrażeń związanych z przeprowadzaniem ankiet z rybakami.

Ankiety były jednym z głównych zadań projektu i o ich wykonanie zostały poproszone cztery kobiety – dwie z MIR-PIB w Gdyni i dwie ze stacji MIR-PIB w Świnoujściu. Wydaje się, że ze względu na płeć, miałyśmy ułatwione zadanie – wszak kobiety łagodzą obyczaje, a temat przyłowu ptaków, a właściwie planowanych ograniczeń jest bardzo trudny. Przeprowadziłyśmy w sumie 138 ankiet z rybakami z Zalewu Szczecińskiego, Zatoki Pomorskiej i Zatoki Puckiej. Nie będziemy pisać o wynikach ankiet, bo to jest materiał na osobny artykuł, tylko o tym, jak nam się pracowało: w śniegu, deszczu, na mrozie, w domu, na pokładzie, w pomieszczeniu gospodarczym, w sklepie, w smażalni, w bosmanacie, w samochodzie czy na sali spotkań.

Zalew Szczeciński i Zatoka Pomorska

Nawiązanie kontaktów z rybakami Zalewu Szczecińskiego, Kamieńskiego i jeziora Dąbie oraz z Zatoki Pomorskiej ułatwiło spotkanie informujące o projekcie zorganizowane przez MIR-PIB w grudniu 2014 r. w Wolinie, na które wielu z nich przyjechało. Dzięki temu, obecni na spotkaniu rybacy zyskali świadomość, jak ważne są prowadzone przez nas badania i dlaczego zadajemy tyle pytań. Jednak w niektórych bazach morskich rybacy nie słyszeli

Wywiadowczynie wśród rybaków

o problemie przyłowu ptaków i konsekwencjach, jakie mogą grozić rybolłowstwu przybrzeżnemu w związku z planami ochrony. Wówczas wprowadzałyśmy w temat chętnych do rozmowy. W większości baz jeden z kolegów-rybaków umawiał pozostałych na wspólne spotkanie. Pomocą służyli też prezesi organizacji rybackich, którzy nie tylko organizowali spotkania, ale także udostępniali swoje biura. Czasem odwiedzałyśmy rybaków w ich domach, częściej rozmawiałyśmy w smażalni/pizzerii czy w bazie rybackiej, a czasem na świeżym powietrzu. Trzech arma-

torów poświęciło nawet swój czas i przyszło osobiście do Stacji Badawczej MIR-PIB w Świnoujściu. Wszyscy byli bardzo przyjaźni, życzliwi, uprzejmi, pełni dobrej woli i rozmawialiśmy z przyjemnością. Wiele razy rozmowy się przedłużały, nawet już po przeprowadzeniu ankiety. Usłyszałyśmy też nie raz, że „w miłym towarzystwie czas szybko leci”, kiedy robiła się późna godzina. Dowiedziałyśmy się wielu ciekawych i różnorodnych rzeczy: od przepisów na szczupaka czy sposobu przechowywania ryb w świeżych liściach pokrzywy, przez żerowanie przybrzeżnego dorsza na

tobiaszu, po zespołowe polowania kormoranów na ryby i niszczenie ptasich wylęgów przez norkę amerykańską.

Najtrudniej było w Kołobrzegu, gdzie mimo zaproszeń na drugie spotkanie w sprawie przyłowów, przyszło zaledwie kilku rybaków i tylko trzech zgodziło się odpowiedzieć na ankietowe pytania. Później wszyscy byli tak zajęci, że już nie udało się umówić na wywiad.

Zachodniopomorscy rybacy w większości nie mają takich, jak Kaszubi pokoleńowych tradycji zawodu, choć wielu zamilowanie do tej pracy odziedziczyło po ojcu. Zauważają jednak, że młodzi nie garną się już do pracy na wodzie, ciężkiej i coraz mniej opłacalnej. Zwracają uwagę na mnożące się utrudnienia biurokratyczne i ograniczenia połowów. Dlatego też byli przeciwni jakimkolwiek zamknięciom obszarów ze względu na ochronę ptaków, argumentując, że już teraz wiele obszarów jest pozamykanych, wyłączonych z rybolłowstwa i nie powinno się zamykać kolejnych.

Poza tym uważają, że zamykanie obszarów ze względu na ochronę ptaków nie ma sensu, bo przecież ptaki się przemieszczają. Obawiają się utraty źródła utrzymania, a na wybrzeżu zachodniopomorskim, podobnie jak na Półwyspie Helskim, pracy poza sezonem brak. Wśród rybaków wielu ukończyło kierunkowe szkoły, technika i szkoły wyższe, a codzienna obecność na łowiskach pozwala na orientację, jakie zmiany zachodzą w środowisku. Wielu podkreśla, że wychowani zostali w poszanowaniu natury, w tym ryb, i myśląc o swojej przyszłości, dbają o środowisko, starając



się nie łowić nadmiernie. Zauważają także, że nie dotyczy to wszystkich, ponieważ są wśród rybaków i „biznesmeni”, którym zależy tylko na szybkim i dużym zysku i nie obchodzi ich los ani środowiska, ani ptaków.

Zatoka Pucka

Najtrudniejszy był pierwszy krok, czyli znalezienie kontaktów. Bardzo nam w tym pomógł p. Stefan Richert ze Zrzeszenia Rybaków Morskich – Organizacji Producentów. Już latem zeszłego roku podczas przeprowadzania wywiadów środowiskowych na temat wiedzy przyrodniczej i tradycji wśród kaszubskiej społeczności rybaków – pojechał z nami w teren i przedstawił nas kilku rybakom. Drugim razem chwycił za telefon i skontaktował nas z kilkoma innymi. Pozostałe kontakty dostałyśmy od naszych kolegów z instytutu, pozyskałyśmy ze spotkań projektowych z rybakami, z internetu lub od samych rybaków. Spotkania umawiałyśmy telefonicznie. Nad Zatoką Pucką rybacy najczęściej zapraszali nas do swoich domów. Zawsze była herbata, jakieś ciasteczka, a czasami nawet zostałyśmy poczęstowane obiadem. Ta gościnność bardzo ujmowała, bo przecież rozmowy

o przyłowach ptaków wzbudzały wiele negatywnych emocji.

Perspektywa ograniczeń rybołówstwa w postaci zamknięcia na pół roku dużej części Zatoki Puckiej (do izobaty 20 m), jest sprawą wywołującą olbrzymie oburzenie. Najtrudniej było w Kuźnicy. To z tej miejscowości pochodzą, tak często przytaczane przez twórców planów ochrony, dane o przyłowach ptaków w sieciach rybackich z lat 80. (praca Kieś i Tomek 1990). Rybacy wcześniej chętnie współpracujący z naukowcami, czują się wykorzystani. Pomimo upływu tylu lat, mają ogromny żal. Nadszarpięte zaufanie bardzo ciężko jest odzyskać, zwłaszcza w świecie ludzi, dla których morze jest domem. Z wielkim trudem, przy olbrzymiej pomocy ze strony stowarzyszenia Ruchu Obrony Półwyspu Helskiego i Zatoki Puckiej, udało się nam przeprowadzić kilka wywiadów w tej miejscowości. Na całym obszarze jedynie nieliczni rybacy zdecydowanie odmówili przeprowadzenia ankiety. Po przełamaniu pierwszych lodów, często byłyśmy powierniczkami rozżalenia na brak ryby, wyrządzające szkody fokom, wyzerające narybek kormorany, budowę terminalu gazowego w Mechelinkach, głupie przepisy

i ogólną trudną sytuację ekonomiczną. Rybacy udzielali wyczerpujących odpowiedzi na pytania zawarte w ankiecie, często je komentując i uzupełniając. Poznałyśmy wiele zagadnień, których nie zgłębiłybyśmy nigdy siedząc za biurkiem i czytając prace naukowe. Wszyscy mają olbrzymią wiedzę o środowisku naturalnym pochodzącą wprost z obserwacji i życia się z naturą od najmłodszych lat. Ptaki i ich zwyczaje zazwyczaj doskonale znają, a nad Zatoką Pucką używają na nie kaszubskich nazw, na przykład lodówka to anuszka, pokluszka lub bączek, a łyska to micholk.

Najistotniejszą sprawą na początku rozmowy było podkreślenie faktu, że to rybacy (ze Zrzeszenia Rybaków Zalewu Szczecińskiego) są zleceńodawcami w tym projekcie i projekt ma służyć właśnie rybakom. Wzajemne zaufanie rosło stopniowo z czasem, choć sprawa morświnów i zakazu używania pławnic, cały czas rzucała cień. Wielu rybaków po rejsie z obserwatorem na pokładzie nie miało już obaw z nim związanych. Ankietarki szukały chętnych do wzięcia obserwatorów, a obserwatorzy anonowali ankietarki. Dwie spośród nas pływały też na obserwacje i często tuż po rejsie, a jeszcze na pokładzie łodzi, prze-

prowadzałyśmy wywiad. Bardzo miło wspominaliśmy chociażby to, że na dwóch łodziach byliśmy „na barana” wnoszone do jednostki – no i niech nam ktoś powie, że rybacy nie są szarmanccy! Bardzo jesteśmy wdzięczne za zaufanie, jakim zostałyśmy obdarzone, bo bez niego nie miałybyśmy szansy na zrobienie czegokolwiek. Mamy też nadzieję, że my również pozostawiliśmy dobre wrażenie i ponowne spotkanie w porcie, nawet przy herbacie czy kawie z termosu, będzie tak sympatyczne jak dotychczas.

**Anetta Ameryk,
Zuzanna Celmer, Aneta
Jakubowska, Agnieszka
Szkudlarek-Pawelczyk**

*PTAKI to projekt o pełnym tytule: „Opracowanie podstaw racjonalnego monitorowania przyłowu ptaków w celu zrównoważonego zarządzania rybołówstwem przybrzeżnym na morskich obszarach NATURA 2000” Zleceńodawcą projektu było Zrzeszenie Rybaków Zalewów Szczecińskiego, Kamieńskiego i Jeziora Dąbie, a wykonawcą Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy. Projekt trwał od października 2014 do września 2015 roku, a wywiady i rejsy przeprowadzono od listopada 2014 do kwietnia 2015 roku. Obszerny artykuł o tym projekcie został opublikowany w poprzednim (207) numerze „Wiadomości Rybackich”.

Pazerność nie popłaca

Komisja Europejska podała wielkość kwot, jakie będą odjęte w roku bieżącym za przełowienie niektórych gatunków ryb w minionych latach. I tak Dania musi „oddać” 7026 ton dobijaka i 1158 ton szprota, Łotwa 749 ton śledzia, Wielka Brytania 4131 ton makreli. Mniejsze redukcje dotyczą innych państw.

Największa historycznie redukcja kwoty za przełowienie dotyczy Wielkiej Brytanii, która w latach 2001-2004 przełowiła swoją kwotę makreli aż o 112 546 ton i śledzi o ponad 43 tysiące ton. Również Hiszpania, przełowiła dostępną jej kwotę makreli w rejonie CECAF w latach 2009 -2011 o 65 429 ton. Przełowione kwoty musiały, a niektóre nadal muszą być „zwracane” w kolejnych latach.

ZK



Konferencja na temat najlepszych praktyk ograniczających wpływ rybołówstwa na środowisko

19 listopada 2015 roku w Morskim Instytucie Rybackim – Państwowym Instytucie Badawczym odbyła się, zorganizowana przez Fundację WWF Polska, międzynarodowa konferencja „Rybołówstwo a ochrona różnorodności biologicznej – najlepsze praktyki w zakresie ograniczania wpływu rybołówstwa na środowisko morskie”. Jak sugeruje tytuł konferencji, jej głównym celem było przedstawienie uczestnikom praktycznych metod, które mogą zredukować oddziaływanie rybołówstwa na cenne ekosystemy oraz gatunki, w tym te nie będące celem połowów.

Objęta Honorowym Patronatem Ministerstwa Środowiska konferencja była częścią realizowanego przez Fundację WWF Polska projektu: „Kampania na rzecz ochrony różnorodności biologicznej mórz i oceanów”.

Główne cele i dotychczasowe rezultaty projektu przedstawiła Olga Sarna z Fundacji WWF Polska. Celem projektu, jest zwiększenie świadomości społecznej odnośnie wpływu codziennych decyzji konsumenckich na różnorodność biologiczną mórz i oceanów poprzez dostarczenie kluczowym podmiotom sektora rybnego (rybacy, przetwórcy, sieci handlowe), a także dziennikarzom, blogerom kulinarnym i

kucharzom, niezbędnej wiedzy na temat sposobów zaopatrywania w produkty rybne pochodzące z odpowiedzialnych połowów. Poza konferencją, którą opisujemy w tym artykule, w ramach projektu wydano kolejną już wersję poradnika WWF Polska „Jaka ryba na obiad?” oraz przeprowadzono zakrojoną na szeroką skalę kampanię edukacyjną o wpływie codziennych decyzji konsumenckich na różnorodność biologiczną mórz i oceanów. Przekaz kampanii trafił do ponad 11 milionów Polaków, a jej główny rezultat to wzrost osób uwzględniających podczas zakupów, czy dany gatunek jest zagrożony z 2% w lutym 2015 roku do 6% w sierpniu 2015 roku. Dodatkowo w ramach projektu wydano książkę kulinarną oraz przeprowadzono cykl szkoleń dla kucharzy.

W najbliższym czasie planowany jest także cykl czterech warsztatów dla podmiotów z sektora rybołówstwa z zakresu systemów certyfikacji produktów rybnych. Więcej informacji o projekcie można znaleźć na stronie ryby.wwf.pl.

Podczas konferencji, w której udział wzięło 67 uczestników, w tym rybacy, naukowcy, przedstawiciele organizacji pozarządowych oraz administracji, poruszono szereg tematów bezpośrednio związanych z ekosystemowym podejściem do zarządzania rybołówstwem

i wpływem działalności połowowej na różnorodność biologiczną. Na wstępie moderator konferencji dr Zbigniew Karnicki, zwrócił uwagę, że działania i rozwiązania, o których dyskutowano, wpisują się w cele zreformowanej w 2013 roku Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej, w tym w szczególności w cel określony w artykule 2 WPRyb, który stanowi, że:

„WPRyb wdraża podejście ekosystemowe do zarządzania rybołówstwem, aby zapewnić minimalizowanie negatywnych skutków działalności połowowej dla ekosystemu morskiego, a także dąży do zapewnienia, aby działalność w zakresie akwakultury i działalność połowowa nie powodowały degradacji środowiska morskiego.”

Rory Crawford, reprezentujący The Royal Society for the Protection of Birds, przedstawił szereg rozwiązań technicznych w obrębie sieci rybackich, które mogą przyczynić się do zmniejszenia przyłowu ptaków morskich. Wśród zaprezentowanych rozwiązań, na największą uwagę zasługuje specjalny, biało-czarny materiał przyczepiany do sieci stawnych, który może w znaczący sposób ograniczyć przyłów ptaków. Wstępne badania prowadzone na Litwie pokazują, że zastosowanie tego materiału nie wpływa negatywnie na efektywność połowów. Aby mówić o skali ograniczenia przyłowu ptaków, jest jednak wciąż za wcześnie. Badania muszą być kontynuowane, aby możliwe było naukowe oszacowanie skuteczności metody.

W toku dyskusji, zwrócono także uwagę na prowadzony wspólnie przez





MIR-PIB i Zrzeszenie Rybaków Zalewów Szczecińskiego, Kamieńskiego i Jeziora Dąbie pilotażowy projekt monitoringu przyłowu ptaków morskich, którego celem było opracowanie efektywnej, zarówno kosztowo, jak i pod względem objętego monitoringiem nakładu połowowego, metody monitoringu przyłowu. Więcej na temat tego projektu możecie Państwo przeczytać we wrześniowym wydaniu „Wiadomości Rybackich”.

Grant Course, reprezentujący SeaScope Fisheries Research Ltd, przedstawił przygotowany na zlecenie WWF Szkocja raport, dotyczący możliwości zastosowania kamer na kuterach w celu monitoringu egzekwowania przepisów związanych z nakazem wyładunków. Prelegent podczas swojego wystąpienia skupił się na porównaniu różnych metod monitoringu, zarówno pod względem ich efektywności, jak i kosztów. Wśród porównywanych metod opisane zostały inspekcje lotnicze, patrole morskie, kontrola za pomocą systemu VMS, obserwatorów na statkach oraz kamer. Prelegent przedstawił dane, które pokazują, iż długofalowo, pomimo wysokich kosztów wstępnych instalacji systemu kamer na statkach, ten system monitoringu jest najbardziej efektywny kosztowo. Zwrócił także uwagę na fakt, iż koszty wdrożenia systemu mogą zostać pokryte ze środków Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego.

System monitoringu za pomocą kamer dyskutowany jest od wielu lat również w Polsce i od zawsze wzbudzał wiele emocji. Podobnie było tym razem. Uczestnicy spotkania zwracali uwagę nie tylko na kwestie konieczności

poszanowania prywatności rybaków, ale również na kwestie zaufania. Wielu uczestników zauważyło, że skala monitoringu rybołówstwa jest ogromna, a rybacy traktowani są jako potencjalni przestępcy. Dodatkowo zwrócono także uwagę, że system monitoringu za pomocą kamer nie jest możliwy do zastosowania na małych łodziach rybackich, które bardzo często pozbawione są dostępu do elektryczności.

Andrzej Białas, z organizacji OCE-ANA, zaprezentował korzyści płynące z ustanowienia spójnej sieci obszarów chronionych. Jak wynika z przytoczonych w prezentacji danych, tworzenie obszarów zamkniętych dla połowów korzystnie wpływa zarówno na faunę, jak i florę obszarów. W prezentowanym przykładzie, zagęszczenie organizmów na zamkniętym dla połowów obszarze było wyższe średnio o 116%, różnorodność biologiczna o 19%, a średnia wielkość ryb o 13%. Prelegent podkreślił także, że wszelkie decyzje o wprowadzeniu takiej formy ochrony powinny być podejmowane w oparciu o rzetelne dane naukowe i w konsultacjach z rybakami. W swojej prezentacji prelegent zwrócił także uwagę, że procentowe pokrycie Bałtyku różnymi formami ochrony jest wyższe niż średnia europejska. Niestety, obszary te nie tworzą obecnie spójnej sieci, a dla większości z nich brakuje planów zarządzania. Przekłada się to na niewystarczającą ochronę tych obszarów.

W trakcie konferencji poruszono także temat nielegalnych, nieraportowanych i nieuregulowanych połowów (NNN). O ile na Bałtyku proceder ten praktycznie nie występuje, o tyle na

innych morzach skala nielegalnych połowów jest znacząca. Jak wynika z prezentowanych przez WWF danych straty związane z połowami NNN sięgają rocznie nawet 19 miliardów EUR. Ilość poławianych nielegalnie ryb może sięgać rocznie nawet 26 milionów ton.

O problemie nielegalnych połowów na Bałtyku oraz roli, jaką w ich ograniczeniu odegrała Bałtycka (wtedy jeszcze Regionalna) Rada Doradcza (BS RAC) mówił Michael Andersen reprezentujący Bałtycką Radę Doradczą. W swojej prezentacji prelegent podkreślił, że na Bałtyku nigdy nie mieliśmy do czynienia z połowami nieregulowanymi. Komercyjne połowy ryb na Bałtyku od dawna regulowane są poprzez kwoty połowowe oraz szereg innych mechanizmów wynikających ze Wspólnej Polityki Rybackiej UE. Natomiast, w przeszłości problemem rzeczywiście były połowy nielegalne. W celu ich ograniczenia z inicjatywy między innymi BS RAC, wprowadzono szereg środków technicznych, w tym usprawniony system kontroli i inspekcji rybackich. Prelegent podkreślił jednak, że kluczowym działaniem na rzecz ograniczania skali nielegalnych połowów, są nie tyle intensywniejsze kontrole, co zwiększanie świadomości i akceptacji przepisów wśród rybaków. Tylko poprzez wspólne opracowywanie przepisów, które będą zrozumiałe dla wszystkich stron, możliwe jest zapewnienie ich pełnego egzekwowania.

Problemowi połowów NNN w globalnej skali poświęcona była prezentacja dr Andreasa Struck z Navama – technology for nature. Podczas swojej prezentacji prelegent przedstawił System Automa-

tycznej Identyfikacji (AIS) jako narzędzie na rzecz ograniczenia skali NNN. Zaprezentowane zostało, w jaki sposób analiza dostępnych danych z systemów VMS oraz AIS, pozwala śledzić aktywność statków rybackich oraz wykrywać działania niezgodne z prawem. Więcej na temat tego projektu znajdziecie Państwo na stronie internetowej: www.iuuwatch.eu.

W kontekście połowów NNN zaprezentowano także systemy identyfikowalności w przemyśle rybnym. Olga Szulecka z Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego przedstawiła główne cechy skutecznych systemów identyfikowalności produktów rybnych w łańcuchu dostaw jako narzędzia pozwalającego na wyeliminowanie z rynku ryb i owoców morza pochodzących z nielegalnych połowów, a tym samym przyczyniającego się do ochrony różnorodności biologicznej mórz i oceanów. Co istotne

i warto podkreślić, systemy identyfikowalności mają także inne zalety – pozwalają zwiększyć bezpieczeństwo produkowanej żywności i ułatwiają ewentualne wycofania partii produktów z rynku, co pozwala na uniknięcie znaczących kosztów związanych z tego typu operacjami.

Ostatnia prezentacja podczas konferencji dotyczyła działań promujących zrównoważone praktyki połowowe wśród społeczeństwa, na przykładzie MSC. Anna Dębicka, reprezentująca Marine Stewardship Council, przedstawiła główne założenia system certyfikacji MSC oraz działania, jakie organizacja prowadzi w celu zwiększania świadomości społecznej na temat wpływu codziennych decyzji konsumenckich na stan poławianych stad ryb i owoców morza. Anna Dębicka, powołując się na wyniki badań konsumenckich zleconych przez MSC, zwróciła uwagę, że coraz więcej konsumentów poszukuje produk-

tów rybnych z certyfikatem MSC. Obecnie logo MSC rozpoznawane jest przez 33% konsumentów na świecie. Z kolei 41% konsumentów aktywnie poszukuje produktów rybnych pochodzących ze zrównoważonych połowów.

Na zakończenie konferencji dr Zbigniew Karnicki podkreślił, jak ważne są tego typu spotkania. Wymiana informacji i prezentacja rozwiązań z różnych części świata jest niezwykle istotna i pozwala spojrzeć na różne problemy z nieco innej perspektywy. Jednocześnie należy jednak pamiętać o szczególnych uwarunkowaniach regionalnych i każde rozwiązanie, w tym te ograniczające wpływ rybołówstwa na środowisko, dostosować do tych uwarunkowań.

Szczegółowe sprawozdanie z konferencji oraz wszystkie prezentacje dostępne są na stronie organizatora: ryby.wwf.pl.

O. Sarna – WWF
Fot. Anna Ratajczak

27 listopada 2015 r. w powiązaniu z Wystawą Rybactwa Śródlądowego oraz Hort-Technika Targów Sadownictwa i Warzywnictwa na terenie Targów Kielce odbył się I Kongres Rybactwa Śródlądowego.

Kongres został zorganizowany przez Świętokrzyskie Biuro Rozwoju Regionalnego, agendę Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego. Dlatego też z przemówieniem otwierającym kongres wystąpił Marszałek Województwa Świętokrzyskiego Adam Jarubas, który podkreślił, iż województwo świętokrzyskie słynie z uprawy owoców i warzyw, jak i kojarzone jest również z hodowlą ryb, stąd też takie wydarzenie jak Kongres Rybactwa Śródlądowego powinien odbywać się w Kielcach cyklicznie. Kongres cieszył się dużym zainteresowaniem, o czym może świadczyć liczba po-

I Kongres Rybactwa Śródlądowego już za nami



Stoiska na Wystawie Rybactwa Śródlądowego

nad 200 uczestników tego wydarzenia.

Wystąpienia podczas Kongresu były prezentowane zarówno przez naukowców

z Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego, Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego

w Szczecinie, Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie, jak i przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, związków i stowarzyszeń rybackich, czy organizacji branżowych.

Prezentacje przedstawione podczas Kongresu dotyczyły wielu najistotniejszych zagadnień związanych z rybactwem śródlądowym, m.in. efektów realizacji programu „PO Ryby 2007-2013”, aktualnego stanu i perspektyw akwakultury i rybactwa śródlądowego w Polsce, problemów obróbki ryb słodkowodnych, regionalnych produktów rybnych w gospodarstwach rybackich.

Przedstawiciele MIR-PIB przedstawili dwie ciekawe się zainteresowaniem prezentacje. Dr inż. Bogusław

Pawlikowski zaprezentował kompleksowy, bezodpadowy system przetwarzania karpia na nowoczesne produkty spożywcze i paszowe, zaś dr inż. Olga Szulecka przedstawiła wymagania sprzedaży bezpośredniej oraz działalności marginalnej, lokalnej i ograniczonej jako możliwości dywersyfikacji przychodów ze sprzedaży ryb hodowlanych.

Na uroczystej gali, która odbyła się po Kongresie w nowoczesnym Centrum Kongresowym zbudowanym na terenie targów, przyznano nagrody i medale dla najlep-



Otwarcie I Kongresu Rybactwa Śródlądowego przez Marszałka Województwa Świętokrzyskiego Adama Jarubasa.

szych produktów targowych oraz sadowniczych oraz organizacji stoisk.

Między innymi Instytut Rybactwa Śródlądowego został uhonorowany przez organizatorów targów medalem za całokształt wystąpienia targowego, zaś Dyrektor Instytutu otrzymał nagrodę Urzędu Marszałkowskiego za wkład w organizację I Kongresu Rybactwa Śródlądowego oraz za zorganizowanie stoiska branżowego na Wystawie Rybactwa Śródlądowego na Targach Kielce.

Olga Szulecka

Fot. Tomasz Czerwiński



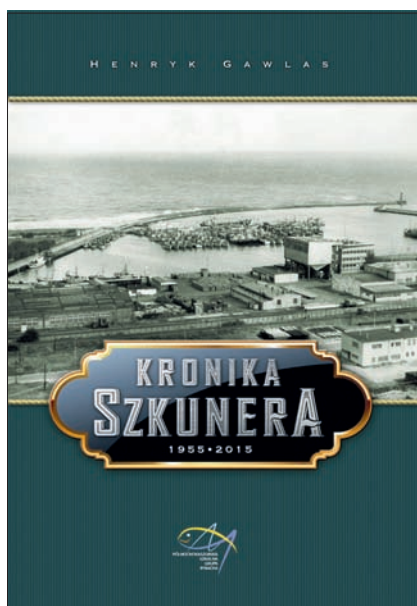
1 stycznia 2015 r. minęła sześćdziesiąta rocznica powstania przedsiębiorstwa „Szkuner”.

Stało się to okazją do przypomnienia historii przedsiębiorstwa, spisanej z kronikarską dokładnością przez Henryka Gawłasa, który pracował w oparciu o dokumentację znajdującą się w Izbie Historii Portu i „Szkunera” oraz artykuły prasowe z lat 1955-2014, czerpał również z obserwacji i wspomnień własnych.

Powstała książka pt. „Kronika Szkunera”. Przedstawiono w niej szerokie spektrum historii, ale także ludzi, którzy tę historię i firmę tworzyli, którzy swoje życie związali z morzem, portem i gospodarką rybną i którzy przez lata rozwijali przedsiębiorstwo „Szkuner”. Publikacja zawiera rys historyczny: „Zarys dziejów Wielkiej Wsi”, „Historię budowy portu”, ale także „Port powojenny”, „Rybacką Stocznnię Remontową” i pełną „Kronikę przedsiębiorstwa Szkuner”. Wielkim walorem książki jest ogromna dokumentacja zdjęciowa w niej zawarta.

Kronika „Szkunera”

Książka została wydana staraniem „Szkunera” i Północnokaszubskiej Lokalnej Grupy Rybackiej.



„Szkuner – to nie tylko budynki, maszyny i cała infrastruktura, to przede wszystkim ludzie, którzy go tworzą i ciężką pracą powodują jego rozwój. Kronika jest próbą zebrania najważniejszych faktów z sześćdziesięcioletniej historii Szkunera. Słuchając opowieści długoletnich pracowników o latach świetności, wielkości floty rybackiej, ilości wylawianych i przetwarzanych ryb, trudno sobie wyobrazić, że to wszystko mogło wydarzyć się naprawdę.”

Michał Hernik

Prezes Zarządu „Szkuner” Sp. z o.o.

„Książka, którą bierzecie Państwo do rąk, jest zapisem kronikarskim istnienia przedsiębiorstwa, które swoją działalnością zmieniło byłą Wielką Wieś w rozwijające się miasto. Jak napisał autor publikacji, czynnikiem miastotwórczym był port i Szkuner największe przedsiębiorstwo w powiecie puckim, którego rozwój był ściśle związany z rozbudową miasta.”

Zbigniew Chmaruk

Prezes Zarządu Północnokaszubskiej Lokalnej Grupy Rybackiej

Nowi doktorzy

Zawsze z wielką przyjemnością informujemy naszych Czytelników o rozwoju młodej kadry naukowej Instytutu. W końcówce tego roku dwie osoby obroniły w znakomitym stylu swoje rozprawy doktorskie i uzyskały stopień naukowy doktora, robiąc ważny krok w swojej karierze naukowej. Pierwszym był Marcin Rakowski z Zakładu Ekonomiki, a krótko po nim Katarzyna Nadolna-Ałtyn z Zakładu Zasobów Rybackich. Jak zawsze, poprosiliśmy Nowych Doktorów o krótkie notatki o sobie.

Jednocześnie gratulujemy Szanownym Doktorom, życząc dalszych sukcesów w rozwoju ich kariery naukowej.

Redakcja

Marcin Rakowski

Całe swoje życie, poza krótkim epizodem związanym z miejscem urodzenia – Gdynią, związałem z Gdańskiem, którego jestem mieszkańcem i miłośnikiem. Od 2004 r. pracuję w Zakładzie Ekonomiki Rybackiej MIR, gdzie wdrażałem się w zawilości prawnogospodarcze, a często i polityczne funkcjonowania rybołówstwa. Ciągnęło mnie w stronę zarządzania strefą przybrzeżną, jednak starsi koledzy oraz Dyrekcja dość sceptycznie podchodzili do realizacji tej tematyki w Instytucie zajmującym się rybołówstwem. Trochę to trwało, jednak znalazłem swoją „działkę” badawczą – porty rybackie. Najpierw odpowiedzialny byłem za

rozdziały w tematach badawczych innych pracowników, następnie (po namowach dr. Bogusława Marciniaka) wystąpiłem o grant na własny temat badawczy, oczywiście związany z portami. Temat kontynuowany był w kolejnych latach, a jego realizacja pozwalała mi na zebranie wielu informacji o polskim wybrzeżu, portach, czy rybakach.

Już pierwszy rok realizacji własnego tematu (wsparty doświadczeniami z poprzednich lat oraz sekretarstwem Komisji oceniającej wnioski inwestycji ubiegających się o dofinansowanie z SPO „Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-2006”) pozwolił mi sformułować cele dla pracy naukowej. Kilka miesięcy konsultacji ze śp. prof. Stanisławem Szwanowskim pozwoliło mi stworzyć konspekt przyszłej pracy i otworzyć przewód doktorski na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego. Tematyka dotyczyła roli portu w życiu gospodarczym gminy nadmorskiej. Postanowiłem udowodnić, że posiadanie małego portu może dawać tym gminom przewagę rozwojową w stosunku do innych części kraju. Proces tworzenia pracy zakończyła nagle śmierć mojego

promotora. Po konsultacji z Dziekanem WE funkcję promotora zgodził się przyjąć prof. Jacek Zaucha. Odmienne zainteresowania naukowe obu promotorów nie były przeszkodą w realizacji celów pracy, choć mój promotor z nieco innej perspektywy widział ich realizację. Już na wstępie naszej współpracy postanowił w żaden sposób nie ingerować w strukturę pracy, a jego pomoc polegała przede wszystkim na doradztwie i eliminacji niedociągnięć pracy.

Obowiązki w MIR pomagały mi gromadzić materiały do pracy. Było to możliwe głównie dzięki życzliwości Dyrekcji Instytutu. Realizowane tematy badawcze pozwoliły mi odwiedzić wszystkie porty i przystanie polskiego wybrzeża, a także kilka portów bałtyckich w Niemczech i Szwecji. Współpraca z dr. Barbarą Pieńkowską, choć wymagająca dla gorącej głowy, bardzo wzbogaciła mój warsztat naukowy i nauczyła cierpliwości. Również uwagi do realizowanych tematów zgłaszane przez kierownika Zakładu, dr. Emila Kuzebskiego, choć bolesne, okazały się dużym wsparciem. W tradycję wspierania współpracowników wpisał się także nowy kierownik Zakładu, dr. Adam Mytlewski, który starał się wspierać mnie mentalnie, uspokajając przed egzaminami i obroną.

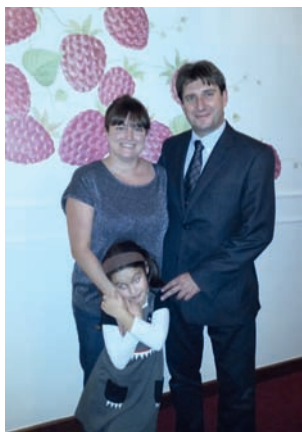
Sala Rady Wydziału wypełniła się podczas mojej obrony „MIR-owcami”. Obecność współpracowników i dyrektorów dr. Zbigniewa Karnickiego i dr. Wojciecha Pelczarskiego, a także dr. Barbary Szwanowskiej (żony mojego pierwszego promotora), była dużym wsparciem

i jednocześnie dodatkowym stresem. Poszło dobrze. I tak zostałem doktorem. Rodzinie obiecałem, że teraz będzie spokojniej, będę miał więcej czasu... Może to tylko zbieg okoliczności, że pracy nagle zrobiło się więcej. To jedno poszło nie tak...

Katarzyna Nadolna-Ałtyn



Urodziłam się w Świeciu nad Wisłą, ale nigdy tam nie mieszkałam, a dzieciństwo spędziłam w małej, urokliwej, kociewskiej wiosce, położonej wśród jezior i lasów. Moi Rodzice kładli duży nacisk na wykształcenie swoich córek i to ich wsparciu bardzo dużo zawdzięczam. Mama pewnie wolałaby córkę - lekarkę, Tata – architektkę, ale ja wybrałam Oceanografię (specjalność Biologia Morza) na Uniwersytecie Gdańskim. W ramach zajęć na IV roku studiów uczestniczyłam w wykładzie o działalności prowadzonej przez Morski Instytut Rybacki w Gdyni. Wykład prowadził prof. dr hab. Jan Horbowy, a o zadaniach realizowanych w Zakładzie Zasobów Rybackich opowiadał tak ciekawie, że zgłosiłam zainteresowanie odbyciem stażu/praktyk. Zostałam skierowana do Pani dr Magdaleny Podolskiej, przydzielono mi zadania i w ten sposób w wakacje 2007 r. rozpoczęła się moja współpraca z MIR. Później



był uniwersytecki staż we Francji, w laboratorium genetycznym stacji IFREMER w La Tremblade, pisanie pracy magisterskiej i proza życia, czyli praca niezwiązana z kierunkiem studiów...

Życiowa ścieżka zawiodła mnie ponownie do MIR-u w 2010 r., gdy powstawały Środowiskowe Studia Doktoranckie na Wydziale Oceanografii i Geografii UG, a MIR stał się jednym z członków konsorcjum, które tworzyło te studia. W tym samym czasie Pani doktor Magdalena Podolskiej nadano stopień doktora habilitowanego nauk biologicznych. Zdecydowałam się otworzyć nowy rozdział w swoim życiu, tzn. rozpocząć studia doktoranckie w MIR. Początkowo uczestniczyłam w badaniach aktywności enzymu acetylcholinesterazy (AChE) u ryb i pasożytów, wyniki ukazywały ciekawe relacje między aktywnością enzymu i rejonami zbioru prób. Interesująca była również odwrotna zależność aktywności AChE w układzie pasożyt-żywiciel. Coraz częściej pojawiały się jednak sygnały o wzroście występowania pasożytów u dorszy. Brakowało aktualnych danych na ten temat dla dorszy poławianych w polskich obszarach morskich. Postanowiłam przyrzeć się dokładniej tej kwestii podczas rejsu r.v. Baltica w lutym 2011 r. Wyniki tych badań zaprezentowałam w tym samym roku na czerwcowej konferencji Polskiego Towarzystwa Parazytologicznego i tak się zaczęło zgłębianie tematu: dorsz i jego pasożyty. Interesują mnie różne aspekty tego zagadnienia: źródła i sposoby zarażenia, poziom zarażenia w różnych

rejonach Bałtyku, interakcje w układach pasożyt-żywiciel, metody detekcji pasożytów i ich skuteczność, przeżywalność pasożytów, bezpieczeństwo produktów rybnych, potencjalne zagrożenia dla konsumentów, obecność pasożytów a kondycja ryb... Wynikiem tego zaciekawienia i próby znalezienia odpowiedzi na niektóre nurtujące mnie pytania jest cykl artykułów opublikowanych w czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym, który stanowi treść mojej rozprawy doktorskiej pt. „Host-parasite interactions as indicators in biomonitoring of Baltic Sea environment” („Interakcje w układzie żywiciel-pasożyt jako wskaźniki w badaniach biomonitoringowych środowiska Morza Bałtyckiego”). W dysertacji skupiłam się na dwóch aspektach: 1. Występowanie larw nicieni *Anisakidae* u dorszy z południowego Bałtyku z uwzględnieniem czynników biologicznych, czasowych oraz przestrzennych (artykuł Nadolna i Podolska 2014); 2. Wykorzystanie układów pasożyt-żywiciel do oceny biologicznych skutków zanieczyszczeń substancjami neurotoksycznymi w środowisku morskim poprzez badanie aktywności AChE u tych organizmów (artykuł Podolska, Nadolna i Szostakowska 2014 oraz Nadolna-Ałtyn 2015). Okazuje się bowiem, że niektóre aspekty pasożytnictwa mogą być korzystne dla żywiciela. W środowisku zanieczyszczonym substancjami neurotoksycznymi badane przeze mnie pasożyty (kolcogłowy *Echinorhynchus gadi* i nicienie *Contracaecum osculatum*) w pewnym stopniu zabezpieczają organizm żywiciela (dorsza) przed

działaniem tych niekorzystnych substancji. Specyfika odpowiedzi układu pasożyt-żywiciel na obecność substancji neurotoksycznych w środowisku morskim może być wykorzystywana w badaniach biomonitoringowych. Realizacja tych badań nie byłaby możliwa, gdyby nie pomoc i przychylność wielu życzliwych osób: Dyrekcji MIR-PIB, Kierownika Zakładu Zasobów Rybackich prof. dr. hab. Jana Horbowego, Kierownika Zakładu Logistyki i Monitoringu mgr. inż. Ireneusza Wójcika, Pani Promotor, Kierowników rejsów badawczych i projektów, w których brałam udział, współpracowników z MIR-PIB, którym bardzo dziękuję za umożliwienie mi prowadzenia badań, wszelkie wsparcie i życzliwość.

W trakcie trwania studiów doktoranckich zmieniło się zarówno moje życie zawodowe, jak i prywatne. Zostałam zatrudniona w MIR-PIB na stanowisku specjalisty w Zakładzie Zasobów Rybackich. Otrzymałam nowe, dodatkowe obowiązki. Mam możliwość

poszerzania swojej wiedzy i zainteresowań naukowych poprzez udział w różnorodnych projektach badawczych krajowych i międzynarodowych. Bardzo odpowiada mi ten rodzaj pracy, gdyż niemal każdego dnia stoją przede mną nowe wyzwania, którym staram się sprostać jak najlepiej. Tak to już jest, że odpowiedź na jedno pytanie, wywołuje kilka kolejnych. W ten sposób rodzą się pomysły na dalsze badania.

Prywatnie ponad rok temu zmienił się mój stan cywilny. Mój Mąż Michał wykazuje dużo wsparcia, wyrozumiałości i cierpliwości dla „żony-naukowca”, która czasami jest „żoną-marynarzem”, za co mu bardzo dziękuję. Łączy nas wiele wspólnych pasji m.in. zamiłowanie do przyrody, podróże, poznawanie nowych miejsc i kultur. Wierzę, że marzenia są po to, by je realizować, ale „uważaj, o czym marzysz, bo marzenia mogą się spełnić” – czego Państwu i sobie życzę.

A na zakładowej uroczystości zadedykowano Kasi taki sympatyczny wierszyk:

*Oto jest historia jak Anioł Dzieweczki,
co wyciąga z dorszy cieniutkie niteczki.
Kiedy w samotności robaka zalewa,
taką pioseneczkę Kasia sobie śpiewa:
Kręć się kręć, wirówko, wić się tobie wić,
do buforu trafi jak najdłuższa nić.
Proza życia i poezja – publikacja nowa:
szuka Kasia rymu do Pseudoterranova.
Potem pisze kolejne, wypasione prace,
żeby się rymował jeszcze Contracek.
Nie złamały Kasi sztormy ani burze.
Nie pokonał morski potwór w foczej skórce!
Kasia swej rozprawy zbiera dziś owoce
Niech nam żyją dorsze, na pohybel force!*

Autor: M. P.

Studiuj Rybactwo w Olsztynie – kierunek z potencjałem i szerokimi perspektywami



Wydział Nauk o Środowisku Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, zatrudniający między innymi 36 samodzielnych pracowników naukowych, ma ze względu na dorobek naukowy i jakość prowadzonych badań kategorię naukową A.

W trzech katedrach bezpośrednio związanych z kształceniem na studiach inżynierskich i magisterskich na kierunku Rybactwo, pracuje łącznie 12 profesorów i doktorów habilitowanych oraz 7 adiunktów w stopniu doktora.

Dysponujemy doskonale wyposażonymi do celów badawczych i dydaktycznych laboratoriami i halami technologicznymi, co umożliwia prowadzenie zajęć ze studentami na najwyższym poziomie, jak również proponowanie interesujących tematów prac dyplomowych (często związanych bezpośrednio z praktyką rybacką).

Studenci odbywają w toku studiów, na obu poziomach kształcenia, praktyki zawodowe w najlepszych gospodarstwach jeziorowych oraz ośrodkach (zarówno krajowych, jak i zagranicznych) produkujących ryby karpioвате i łososiowate. Ponadto, swoje zainteresowania studenci mogą rozwijać w kilku działających na Wydziale kołach naukowych zajmujących się m.in. ichtiologią, akwarystyką czy



Logo WOSIR

wędkarstwem. Dla osób mających pasję naukową oferujemy studia doktoranckie (III stopień kształcenia). Ponadto, na naszym Wydziale absolwenci dowolnego kierunku studiów I i II stopnia mogą zdobyć podstawową wiedzę z zakresu ichtiologii i rybactwa na dwusemestralnych studiach podyplomowych „Ichtiologia i akwakultura”.

Miarą najwyższej jakości kształcenia na kierunku

Rybactwo Wydziału Nauk o Środowisku Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie jest przyznanie we wrześniu 2015 roku przez Prezydium Polskiej Komisji Akredytacyjnej **oceny wyróżniającej**, czym może się pochwycić niewielki odsetek kierunków kształcenia na polskich uczelniach.

Zachęcamy serdecznie potencjalnych kandydatów do studiowania na kierunku Rybactwo na Wydziale Nauk o Środowisku Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Pracownicy Kierunku Rybactwo
Wydział Nauk o Środowisku
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
w Olsztynie



Hala technologiczna (fot. Roman Kujawa)



Centrum Akwakultury i Inżynierii Ekologicznej (fot. Roman Kujawa)



Pracownia znakowania ryb

Port w Vigo

Port w Vigo to największy port rybacki świata. W roku 2013 przeładowano tu ponad 827 tysięcy ton ryb i przetworów rybnych. To tu ma swoją siedzibę również największa na świecie kompania rybacka Pescanova, której jednostki połowią na wszystkich ocenach świata. W porcie funkcjonuje aż pięć aukcji rybnych – dalekomorska, dużych ryb, takich jak na przykład tuńczyki czy marliny, rybołówstwa przybrzeżnego, skorupiaków i ryb pelagicznych. Oczywiście, że w mieście o tak silnych tradycjach rybackich znajdują się pomniki o nich przypominające i sławiące trud rybaków.

Ciekawostką jest pomnik Juliusza Verne, siedzącego na wielkiej ośmiornicy, który początek swojej sławnej powieści „200 mil podmorskiej żeglugi” umieścił właśnie w Vigo. Na głównym deptaku uwagę przykuwa postać człowieka ryby na wysokim cokole. Trud ludzi morza symbolizuje monumentalny pomnik rybaków ciągnących sieci oraz podobny w przesłaniu, ale o znacznie lżejszej konstrukcji – pomnik rybaków w otoczeniu mew, stojący na wjeździe do portu rybackiego. Ze wzgórza górującego nad miastem rozciąga się wspaniały widok na zatokę i port rybacki, szczególnie piękny o zachodzie słońca.

W Vigo znajduje się centrala Unijnej Kontroli Rybackiej i miło było spotkać tam dwóch Polaków: Piotra Stachowiaka i Pawła Sokołowskiego.

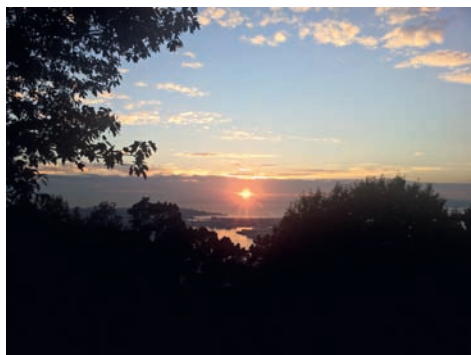
ZK



Człowiek ryba



J. Verne



Sandacz i leszcz z Zalewu Wiślanego (lata 2011-2014)

W „Wiadomości Rybackich” nr 1-2 (203) z 2015 roku ukazał się artykuł pt. „Połowy na wodach Zalewu Wiślanego (lata 2011-14)”. Opisywał on strukturę połowów prowadzonych na tym akwenie. Niniejszy artykuł jest kontynuacją tematu, ponieważ odnosi się on do analogicznego okresu badań, niemniej obejmuje inny ich aspekt, pewnie najciekawszy w kontekście działalności rybackiej na tym akwenie, a mianowicie wyniki badań leszczy i sandaczy.

Leszcze i sandacze, obok płoci, okonia, ciosy i węgorza, dominują w składzie gatunkowym połowów prowadzonych na tych wodach (Filuk 1955, 1957). Obydwa te gatunki od pozostałych wyróżnia to, że są one jedynymi, których połowy są limitowane (Filuk, 1981). Wynika to z faktu, iż w 1953 roku Polska i ówczesny Związek Radziecki zawarły umowę dotyczącą działalności rybackiej na wodach zbiornika, którego polska część nazywana jest Zalewem Wiślanym, zaś rosyjska – Kaliningradzkim.

W roku 1958, w oparciu o tę Umowę, po raz pierwszy ustalono limity połowowe dla leszczy i sandaczy (Filuk, 1981). Te ustalenia zostały przeniesione do Umowy pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej w dziedzinie gospodarki rybackiej, z dnia 5 lipca 1995 roku. Nowa Umowa była wynikiem zmian politycznych, jakie zaszły w Europie Wschodniej po 1989 roku.

Jednym z najważniejszych elementów realizacji tej Umowy są coroczne Sesje Polsko-Rosyjskiej Komisji Mieszanej ds. rybołówstwa. Podczas jej obrad zapadają decyzje dotyczące kwot połowowych leszcza i sandacza. Propozycje limitów są wcześniej dyskutowane podczas Polsko-Rosyjskiej Grupy Roboczej ds. oceny zasobów leszczy i sandaczy, na forum której naukowcy i eksperci obydwu państw dzielą się informacjami o połowach i wynikach badań ichtiologicznych,



a także własnymi ocenami szacowanych wielkości stad obydwu gatunków.

Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy prowadzi systematyczne badania ichtiofauny na wodach Zalewu praktycznie od 1951 roku. Od 2011 roku badania leszczy i sandaczy były prowadzone w ramach programów zamawianych przez MRiRW pt. „Ocena stanu zasobów ryb, ze szczególnym uwzględnieniem populacji leszcza i sandacza na Zalewie Wiślanym”. Zgodnie z przyjętą metodyką badań, coroczny program obejmował następujące zagadnienia:

1. Badania składu gatunkowego połowów rybackich w podziale na sprzęt stawny (wontony) i sprzęt pułapkowy (żaki).
2. Pomiary długości złowionych leszczy i sandaczy w podziale na sprzęt stawny (wontony) i sprzęt pułapkowy (żaki).

3. Określenie struktury wiekowej stada, tempa wzrostu i liczebności pokoleń ryb.

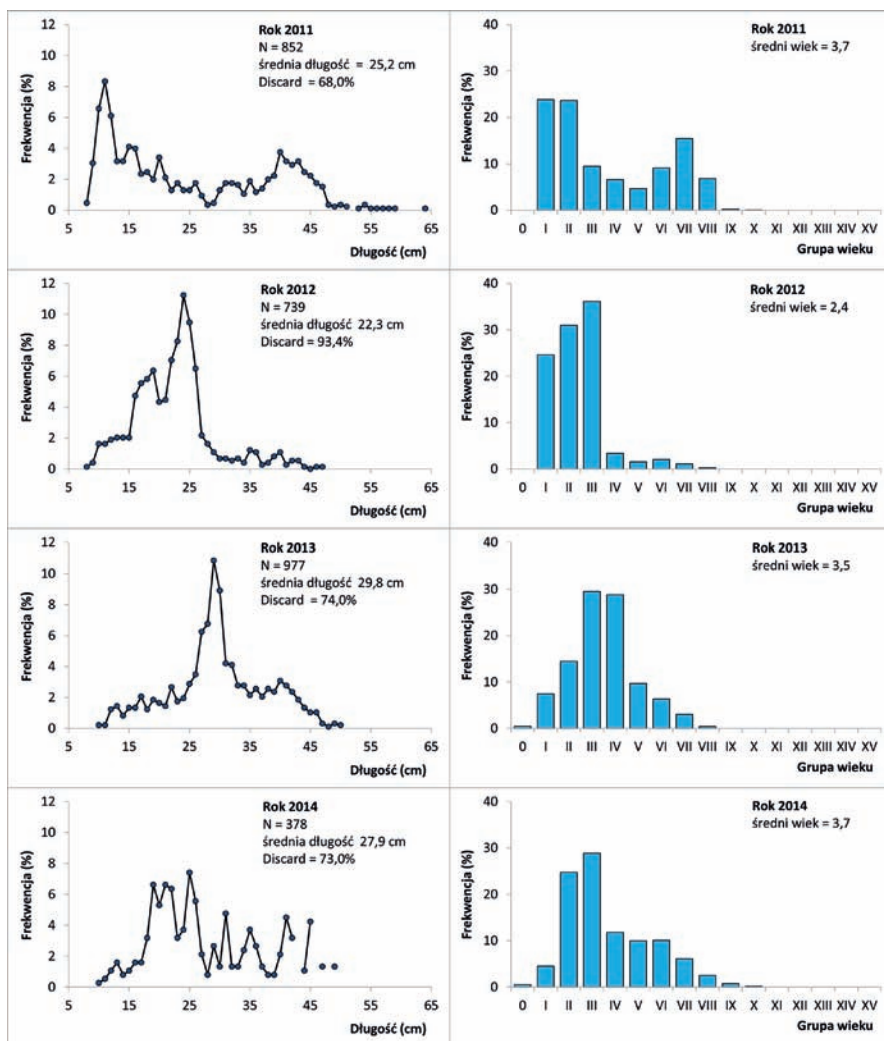
Wszystkie te zagadnienia były przedmiotem obrad wyżej wspomnianej Grupy Roboczej i w latach 2011-14 były podstawą prezentacji stanowiska Polski w kwestii limitów połowowych na obradach Polsko-Rosyjskiej Komisji Mieszanej ds. rybołówstwa.

Metodyka badań

Badania biologiczne sandaczy i leszczy obejmowały pomiary długości, liczebności i masy wszystkich osobników obecnych w połowach prowadzonych przy użyciu sprzętu stawnego (żaków i wontonów). Ponieważ ryby pochodziły z połowów komercyjnych, pomiary niewymiarowych sandaczy i leszczy złowionych wontonami dokonywano bezpośrednio na łodzi, zabezpieczając ich część jako próby badawcze, w oparciu o coroczne zezwolenia wydane przez OIRM w Gdyni. Identyczną procedurę stosowano w przypadku leszczy i sandaczy z połowów prowadzonych żakami. Analiza ichtiologiczna obejmowała pomiar długości i masy ciała poszczególnych osobników oraz pobranie łusek w celu późniejszego określenia wieku tych ryb.

Wyniki badań leszcza

W monitorowanych połowach prowadzonych żakami w latach 2011-14, obserwowano leszcze o długościach od 8 cm do 64 cm. W kolejnych latach rozkłady długościowe złowionych ryb były zróżnicowane. Średnie długości leszczy w kolejnych latach wynosiły odpowiednio: 2011 – 25,2 cm; 2012 – 22,3 cm; 2013 – 29,8 cm; 2014 – 27,9 cm). Udział ryb niewymiarowych (poniżej 35 cm długości) wahał się od 68,0% (rok 2011) do 93,4% (rok 2012). Zróżnicowanie rozkładów długościowych leszczy w połowach prowadzonych przy użyciu żaków było spowodowane adekwatnym zróżnicowaniem składu wiekowego ryb tego gatunku. Na rysunku 1 zestawiono rozkłady długościowe i strukturę wiekową leszczy złowionych przy użyciu żaków w latach 2011-2014.



Rys.1. Rozkłady długości i struktury wiekowe leszczy poławianych przy użyciu żaków w latach 2011-2014 na wodach Zalewu Wiślanego.

W roku 2011 udział ryb w wieku 0-5 lat wynosił 68,3%, zaś w wieku 6 i więcej – 31,7%. W następnych latach (2012-14), udział osobników w wieku 6 i więcej gwałtownie zmalał do 3,4% w 2012 roku i 19,6% w roku 2014. Było to spowodowane dużą liczebnością ryb z pokoleń 2009-2010, które wraz z mniej liczną reprezentacją ryb z pokolenia 2011 zdominowały strukturę wiekową w roku 2012. Ich silną reprezentację odnotowano w połowach prowadzonych żakami w roku 2013 (jako osobniki w wieku 3-4 lat). W roku 2014 ryby z tych pokoleń znikają w połowach prowadzonych żakami, a ich miejsce zajęły osobniki urodzone w latach 2011-12, z tym, że liczebność ich była prawie trzykrotnie mniejsza.

W połowach prowadzonych przy użyciu wontonów odnotowano leszcze o długościach od 21 cm do 63 cm. (rys. 2). Podobnie, jak w przypadku połowów prowadzonych żakami, rozkłady długościowe zmieniały się w kolejnych latach badań. Średnie długości leszczy w kolejnych latach 2011-2014 wynosiły odpowiednio: 34,3 cm; 37,3 cm, 38,7 cm i 36,4 cm, zaś udział osobników niewymiarowych wynosił od 29,7% (rok 2013) do 60,9% (rok 2011).

Analiza struktur wiekowych leszcza poławianego wontonami, w kolejnych latach badań nie korespondowała z obserwowanymi rozkładami długości.

Tabela 1. Średnie długości leszczy z Zalewu Wiślanego w kolejnych grupach wieku w latach 2011-2014

Grupa wieku/ Rok	2011	2012	2013	2014
	śr. długość (cm)			
0			11,5	11,0
1	11,4	14,8	15,0	12,9
2	16,0	20,2	21,3	18,9
3	25,5	28,5	28,0	25,0
4	28,6	34,0	33,3	31,6
5	32,0	37,0	39,2	35,5
6	37,2	41,0	43,7	39,7
7	41,1	43,3	47,0	44,0
8	44,3	47,2	49,8	48,0
9	51,5	49,5	53,0	50,0
10	53,0	52,1		52,9
11		54,4		56,5
12		55,0		55,3
13		59,5		60,0
14		63,0		
15				62,0

Tabela 2. Średnie długości sandaczy z Zalewu Wiślanego w kolejnych grupach wieku w latach 2011-2014

Grupa wieku/Rok	2011	2012	2013	2014
	śr. długość (cm)			
0	14,0		15,0	16,5
1	20,6	19,4	23,6	23,1
2	30,3	26,4	28,4	29,3
3	37,4	33,0	34,6	35,2
4	45,0	40,6	41,3	41,2
5	47,9	46,5	48,2	47,1
6	50,7	51,3	53,5	51,6
7	55,1	57,1	55,5	57,8
8	59,5	62,2	69,0	62,1
9		69,0	69,0	70,0
10		75,0	70,0	77,0
11				80,0
12				84,0

Liczebność ryb niewymiarowych była większa w latach 2011 i 2014, gdy średnia wieku leszczy wynosiła 5,3-5,4 lat (49,8%-60,9%), podczas gdy w latach 2012-13, gdy średni wiek ryb wynosił 5,0 lat, udział osobników niewymiarowych wynosił od 29,2% do 31,4%.

Tą pozorną sprzeczność tłumaczą obserwowane średnie długości leszczy w kolejnych grupach wieku (tabela 1). Z danych prezentowanych w tabeli wynika, że w latach 2011 i 2014 średnia długość leszczy w kolejnych grupach wieku była niższa niż obserwowana w latach 2012-13.

Aby to wyjaśnić na poziomie obserwowanych rozkładów długościowych i grup wieku, wróćmy na chwilę do obserwacji z połowów prowadzonych żakami w latach 2013-2014. Odnotowana w 2013 roku silna reprezentacja leszczy w wieku 3-4 lat pojawiła się w połowach prowadzonych wontonami w 2014 roku jako ryby 4-5 letnie, ale wolniej rosnące w porównaniu z osobnikami obserwowanymi w roku 2013.

Na podstawie badań prowadzonych w latach 2011-2014, trudno jednoznacznie wyjaśnić z czego wynikała taka zmienność. Na pewno wpływ na to miały takie czynniki, jak zmienność warunków hydrologicznych oraz dostępności pokarmu. Ponadto należy jednak pamiętać, że badane leszcze pochodziły z polskiej części Zalewu, a więc niekoniecznie wykazana zmienność średnich długości w grupach wieku odzwierciedlała ją w odniesieniu do całego zbiornika. Zwłaszcza, że większe i starsze leszcze migrują do wód głębszych, których znakomita większość znajduje się w rosyjskiej części Zalewu oraz do jeziora Drużno, które (w sensie hydrologicznym) stanowiło jeszcze 500 lat temu integralną część obecnego Zalewu, a obecnie łączy je z nim rzeka Elbląg. Migracje te niewątpliwie wpłynęły na wyniki obserwacji składu strukturalnego grup wiekowych, szczególnie widoczne w latach 2011 i 2013, gdy w badaniach nie odnotowano obecności leszczy w wieku 10+ (tab. 1).

Co ciekawe to fakt, iż badania rosyjskie niewiele się różnią od polskich w kwestii oceny średniej długości leszczy w grupach wiekowych dla ryb odławianych w połowach komercyjnych.

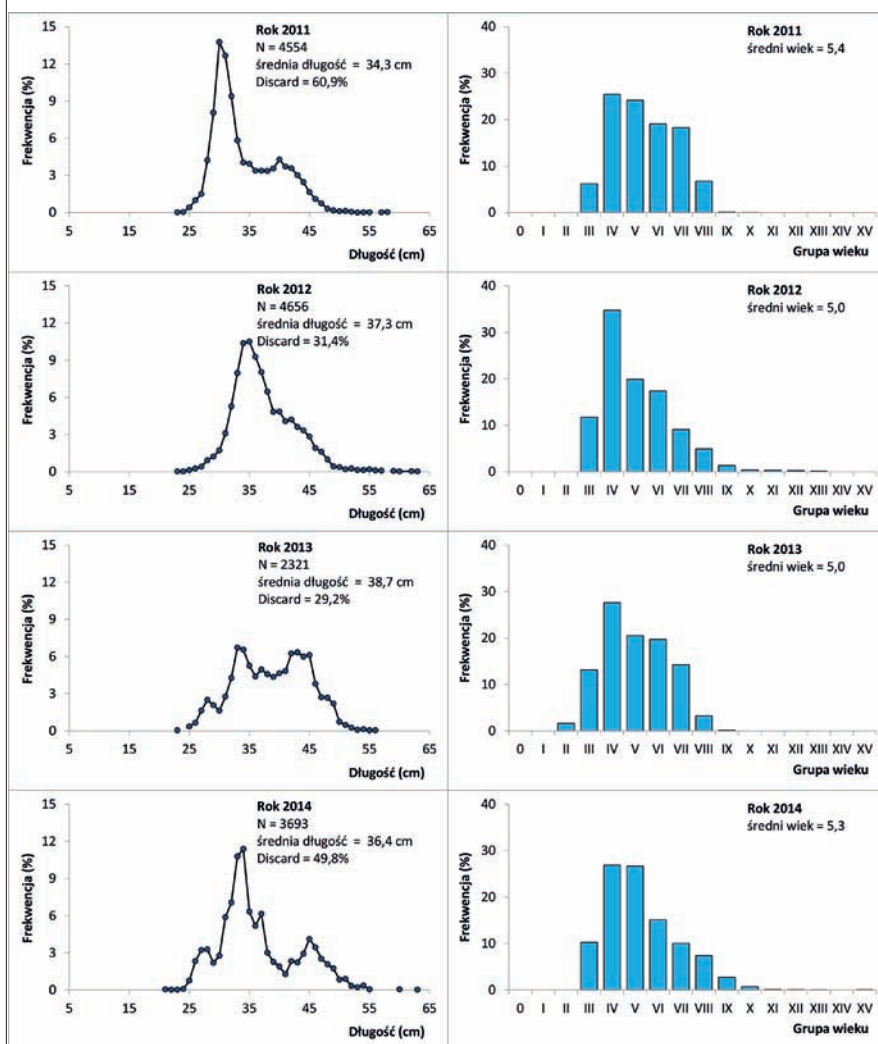
Wędrówki leszczy w wodach Zalewu Wiślanego, a zwłaszcza w rejonie Zalew – rzeka Elbląg – jezioro Drużno, powinny być zweryfikowane badaniami genetycznymi (wszyscy o nich mówią, a tak naprawdę nikt ich nie opisał). Jednak, w dniu dzisiejszym mogą być one mało wiarygodne ze względu na katastrofę ekologiczną, jaka miała miejsce na jeziorze Drużno (Anon. 2014)

Wyniki badań sandacza

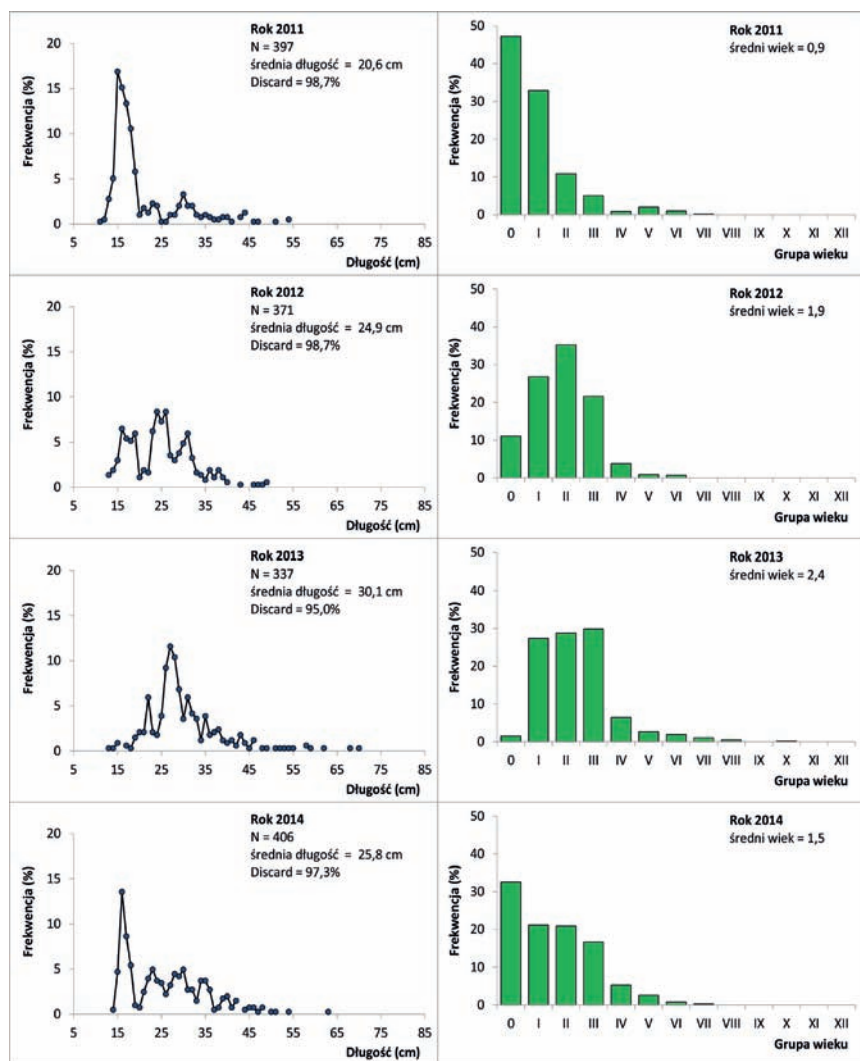
W monitorowanych połowach prowadzonych żakami obserwowano sandacze o długościach od 11 cm do 70 cm (rys. 3). Rozkłady długościowe były zróżnicowane w kolejnych latach badań; największą rozpiętość klas długości obserwowano w 2013 roku (13 cm – 70

cm), zaś najniższą w roku 2011 (11 cm – 54 cm). Średnie długości złowionych ryb były zróżnicowane i wahały się od 20,6 cm (rok 2011) do 30,1 cm (rok 2013). Udział osobników niewymiarowych (poniżej 46 cm długości) wahał się od 95,0% do 98,7%.

Zróżnicowanie rozkładów długościowych sandaczy w kolejnych latach badań było efektem analogicznego zróżnicowania struktur wiekowych. W roku 2011 obserwowano dużą liczebność sandaczy z pokoleń 2010-11 (wiek 0 i 1), które też dominowały w połowach prowadzonych w latach 2012 (jako ryby w wieku 1-2). W 2013 do struktury wiekowej zdominowanej przez w/w roczniki dołączyły jeszcze osobniki urodzone w 2012 roku. W 2014 roku w połowach prowadzo-



Rys. 2. Rozkłady długości i struktury wiekowe leszczy poławianych przy użyciu wontonów w latach 2011-2014 na wodach Zalewu Wiślanego.



Rys.3. Rozkłady długości i struktury wiekowe sandaczy poławianych przy użyciu żaków w latach 2011-2014 na wodach Zalewu Wiślanego.

nich żakami dominowały już osobniki urodzone w latach 2012-14 (ryby w wieku 0-2 lat).

W połowach prowadzonych wontonami obserwowano sandacze o długościach od 16 cm do 84 cm (rys. 4). W kolejnych latach badań rozkłady długościowe były zróżnicowane, a średnie długości złowionych ryb wahały się od 42,3 cm (rok 2013) do 48,8 cm (rok 2014). Udział ryb niewymiarowych w latach 2011-12 i 2014 utrzymywał się na poziomie 25-38%. Natomiast, w roku 2013 wynosił aż 62,5%. Było to spowodowane zwiększoną liczebnością ryb wielkościowo zbliżonych do wymiaru ochronnego (40-45 cm długości). Frekwencja ryb z tych klas długości wzrosła prawie dwukrotnie - z 12,7% w 2012 roku, do

24,0% w roku 2013. W 2014 roku, gdy ryby te osiągnęły już wymagany wymiar, udział ryb niewymiarowych spadł do 25,1%. Rozkłady długości sandaczy poławianych przy użyciu wontonów były odzwierciedleniem struktur wiekowych badanych sandaczy w kolejnych latach badań (rys. 4).

W 2011 roku w połowach prowadzonych wontonami dominowały ryby 5-6 letnie (pokolenia 2005-2006). W roku 2012 były to osobniki urodzone w latach 2005-2007 (5-7 letnie), czyli, do pokoleń dominujących w roku 2011, dołączyły sandacze z pokolenia 2007. Struktura wiekowa w 2013 roku była odmienna, bowiem do osobników 5-6 letnich (pokolenia 2007-2008) licznie dołączyły sandacze w wieku 3-4 lat (pokolenia 2009-10). W roku

2014 struktura wiekowa sandaczy była zdominowana przez ryby 5-6 letnie (pokolenia 2008-2009), podobnie jak w roku 2011. Średni wiek złowionych sandaczy w połowach prowadzonych wontonami wynosił w 2013 roku - 4,1 lat, zaś w 2014 - 5,4. Prosta analiza struktur wiekowych sandaczy nie wyjaśnia do końca faktu tak licznej reprezentacji niewymiarowych sandaczy w połowach prowadzonych wontonami w roku 2013.

W tabeli 2 przedstawiono średnie długości sandaczy w grupach wiekowych. Dane te wskazują, że w roku 2012 średnia długość sandaczy w grupach wiekowych spadła dla osobników w wieku 2 do 5 lat w stosunku do 2011 roku, by potem wzrastać w kolejnych latach. To najprawdopodobniej, oprócz opisywanej wcześniej struktury wiekowej, wpłynęło na tak duży udział niewymiarowych sandaczy obserwowany w połowach prowadzonych wontonami w 2013 roku.

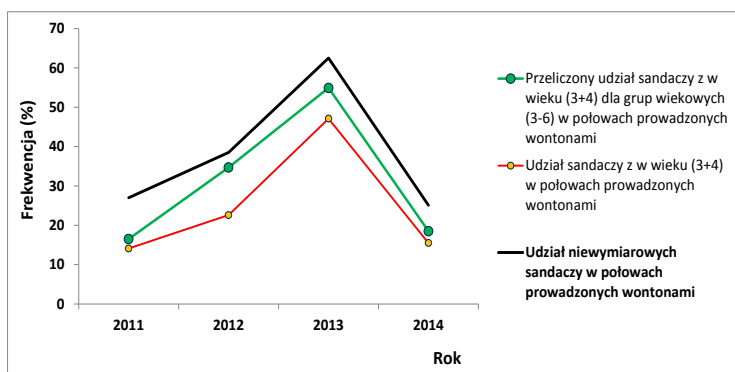
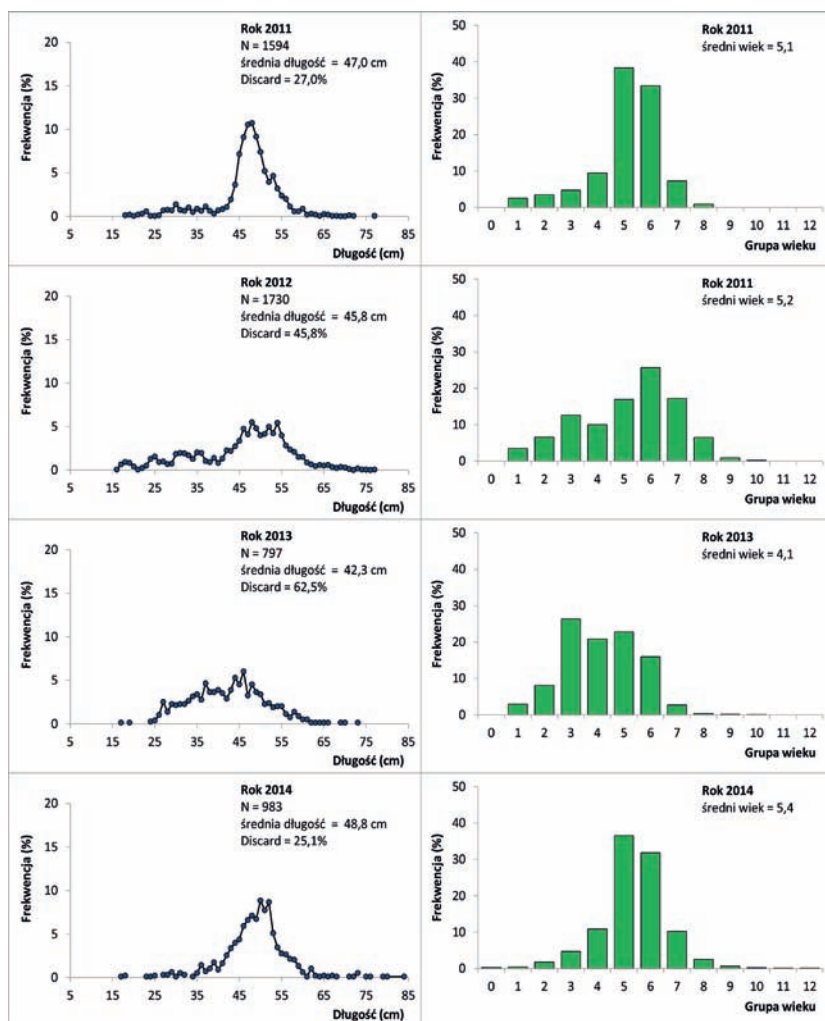
Aby to wyjaśnić, zestawiono dane otrzymane z połowów, obejmujące cztery grupy wiekowe, a mianowicie: grupę sandaczy w wieku 3-4 lat w kolejnych latach badań, rozumianych jako osobniki poniżej wymiaru ochronnego oraz grupę osobników tego gatunku w wieku 5-6 lat, w większości wymiarowych (tabela 3). Jeżeli porównamy udział ryb niewymiarowych w proporcjach przeliczonych dla połączonych grup wiekowych (3+4) oraz (5+6), z udziałem ryb niewymiarowych w klasach długości, to nietrudno zauważyć, że udział niewymiarowych sandaczy w połowach prowadzonych wontonami, w kolejnych latach badań, korespondował z zarówno z udziałem sandaczy w wieku 3-4 lat, jak i ich przeliczonym udziałem w wybranych grupach wieku osobników w wieku 3-6 lat (rys. 5).

Sandacz jest rybą drapieżną, permanentnie migrującą w wodach Zalewu Wiślanego. Duża część populacji ryb tego gatunku wywędrowuje z Zalewu do wód morskich poprzez Cieśninę Pilawską, kierując się do wód przybrzeżnych Zatoki Gdańskiej. W okresie późnej jesieni osobniki te wracają do wód Zalewu, gdzie po przezimowaniu, odbywają tarło. Sposób, wielkość i termin migracji nie zostały dotąd praktycznie

opisane. Nie jest więc do końca jasne (w świetle przeprowadzonych badań), czy wysoki udział ryb niewymiarowych w połowach prowadzonych wontonami w roku 2013 wynikał z niskiej liczebności pokoleń sandaczy w wieku 5-6 lat (pokolenia 2007-2008), przy równoczesnej wyższej liczebności pokoleń z lat 2009-2010, czy może z wielkości migracji sandaczy w wieku 5-6 lat i starszych do wód morskich.

Na koniec warto wspomnieć, że podobnie jak w przypadku leszcza, wyniki badań sandacza prowadzone przez Rosjan niewiele różnią się od polskich w ocenach średnich długości w grupach wiekowych dla ryb odławianych w połowach komercyjnych.

Wyniki badań leszczy i sandaczy w okresie lat 2011-2014 były rokrocznie prezentowane na obradach polsko-rosyjskiej Grupy Roboczej oraz na Sesjach Polsko-Rosyjskiej Komisji Mieszanej. Wyniki polskich badań ichtiologicznych są zbliżone do wyników badań rosyjskich. Na posiedzeniu Grupy Roboczej, która obradowała w 2014 roku w Gdyni zgodność uzyskanych wyników była wręcz identyczna. Różnice pojawiają się jednak przy oszacowaniu zasobów obydwu gatunków ryb. W dużej mierze



Rys.4. Rozkłady długości i struktury wiekowe sandaczy poławianych przy użyciu wontonów w latach 2011-2014 na wodach Zalewu Wiślanego.

Rys. 5. Zestawienie udziału grup wiekowych sandaczy 3+4, przeliczonego udziału grup wiekowych sandaczy 3+4 (tab.3) oraz udziału niewymiarowych sandaczy w klasach długości w połowach prowadzonych przy użyciu wontonów w kolejnych latach badań (w %).

Tabela 3. Zestawienie udziału grup wiekowych (3+4) oraz (5+6) w połowach prowadzonych wontonami oraz udziału niewymiarowych sandaczy w latach 2011-2014

Rok	Udział grup wiekowych 3+4 i 5+6 w połowach prowadzonych wontonami			Proporcje przeliczone dla grup wiekowych 3-4 oraz 5-6 w połowach prowadzonych wontonami			Udział niewymiarowych sandaczy w klasach długości w połowach prowadzonych wontonami
	3+4	5+6	Razem	3+4	5+6	Razem	
2011	14,1	71,8	85,9	16,5	83,5	100	27,0
2012	22,6	42,6	65,2	34,7	65,3	100	38,5
2013	47,1	38,7	85,9	54,9	45,1	100	62,5
2014	15,5	68,3	83,8	18,5	81,5	100	25,1

wynika to z braku wspólnej metodyki badawczej, którą determinują jednak czynniki niezależne od badaczy polskich i rosyjskich, wynikające z innej charakterystyki hydrologicznej polskiej i rosyjskiej części Zalewu.

**Kordian Trella,
Henryk Dąbrowski**

Literatura

- Filuk, J. 1955. Wyniki badań nad stadem sandacza Zalewu Wiślanego w latach 1951-1952. Prace MIR w Gdyni. T.8. Warszawa.
- Filuk, J. 1957. Wyniki badań nad stadem leszcza Zalewu Wiślanego w latach 1951-1952. Prace MIR w Gdyni. T.9. Gdynia.

- Filuk, J. 1981. 30 lat badań Morskiego Instytutu Rybackiego nad ichtiofauną Zalewu Wiślanego. Biuletyn MIR, Nr 2-3 (64-65). Gdynia; pp. 30-38.
- Anon., 2014. Setki śniętych ryb w jeziorze Drużno i rzece Wąskiej. Katastrofa. <http://dziennikblaski.pl/204925,Setki-snietych-ryb-w-jeziorze-Druzno-i-rzece-Waskiej-Katastrofa.html>



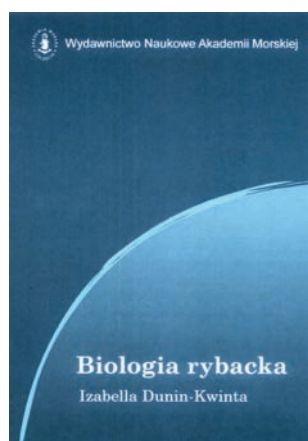
Ważne podręczniki

Nakładem Wydawnictwa Naukowego Akademii Morskiej w Szczecinie ukazały się dwa ważne podręczniki dla rybaków autorstwa prof. Izabeli Dunin-Kwinta. Zostały one opracowane w ramach projektu „Uruchomienie Ośrodka Szkoleniowego Rybołówstwa Bałtyckiego w Kołobrzegu, jako nowoczesnego narzędzia szkoleniowego” finansowanego ze środków Programu Operacyjnego UE „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013”.

Pierwszy podręcznik to Biologia rybacka, obejmujący takie zagadnienia jak: Wszechocean, jako środowisko życia, Życie w morzach i oceanach oraz Ryby, jako podstawa rybołówstwa. Drugi podręcznik dotyczy Rybackich zasobów morza i obejmuje takie rozdziały jak: Połowy światowe, Polskie rybołówstwo, Nasze morze-Bałtyk, Biologiczne podstawy gospodarowania zasobami ryb.

Oba podręczniki w sposób przystępny przekazują wiedzę o środowisku morskim, rybołówstwie, jego funkcjonowaniu i powiązaniu z koniecznością dbania o środowisko, które eksploatuje.

ZK



Piękna rocznica

We wrześniu br. Henryk Ganowiak, zasłużony emeryt naszego Instytutu, obchodził 60. rocznicę rozpoczęcia pracy w rybołówstwie. Z tej okazji zaprosił znajomych na kieliszek wina i pochwalił się pismem, jakie otrzymał z tej okazji od Prezydenta Gdyni Wojciecha Szczurka, którego kopię przedstawiamy poniżej. Redakcja Wiadomości Rybackich z wielką przyjemnością dołącza się do gratulacji i życzy Jubilatowi dużo zdrowia i dalszej aktywności.

Red.



Gdynia, dnia 1 września 2015 roku

Pan Henryk Ganowiak

Szanowny Panie,

Jubileusz sześćdziesięciolecia pracy w polskim rybołówstwie morskim stanowi znakomitą sposobność do złożenia Panu gratulacji oraz serdecznych życzeń zdrowia i pogody ducha.

Dzisiejsze święto sprzyja spojrzeniu na minione lata wypełnione pracą zawodową, życiem rodzinnym i miłością do naszego miasta. Niespożyta energia, którą Pan emanuje oraz zawodowa aktywność, którą praktykuje Pan niemal codziennie przebywając - jedynie formalnie - na emeryturze, budzą podziw i szacunek dla pracowitości i oddania dla wypełnianej przez Pana misji. Wniósł Pan znaczący wkład w rozwój polskiej gospodarki morskiej, a zwłaszcza rodzimego rybołówstwa, a kilka pokoleń naukowców, badaczy i pracowników sektora morskiego ma wiele do zawdzięczenia Pańskiej pracowitości i profesjonalizmowi.

Dziękuję Panu za przywiązanie do Gdyni, dla której wielkim przywilejem jest mieć takich mieszkańców jak Pan. Życzę Panu wielu lat wypełnionych aktywnością, dobrym zdrowiem, miłością najbliższych oraz przyjaźnią i troską życzliwych osób. Wszystkiego najlepszego Panie Henryku!

Z wyrazami szacunku


Wojciech Szczurek
Prezydent Gdyni

TRAGICZNE ZDARZENIA W POLSKIM RYBOŁÓWSTWIE MORSKIM PRZED I W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Część I*

Po zakończeniu I wojny światowej, Polska wraz z niepodległością uzyskała dostęp do wód Bałtyku. Decyzją traktatu wersalskiego z dnia 28 czerwca 1919 r. Polsce przyznano, mały odcinek bałtyckiego wybrzeża o długości zaledwie 72 km, obejmujący ujście rzeki Piaśnicy (na zachodzie), po ujście rzeczki Sweliny między Kolibkami a Sopotem. Całkowita długość morskiej linii brzegowej (łącznie z Półwyspem Helskim) wynosiła tylko 147 km. Początkowo polscy rybacy prowadzili połowy w strefie przybrzeżnej, wykorzystując do tego celu głównie różnego typu łodzie rybackie. W 1921 r. na ogólną liczbę 845 łodzi rybackich, którymi dysponowali polscy rybacy, zaledwie cztery z nich były łodziami motorowymi. Połowy na dalszych łowiskach bałtyckich, a za takie w tamtych latach traktowano już na przykład łowiska z rejonu Bornholmu, prowadzono kutrami motorowo-żaglowymi. W 1921 r. w grupie kutrów spośród 74 statków, napęd żaglowy miało jeszcze 13 jednostek.

Po upływie prawie dziesięciu lat, w 1930 r. liczba polskich kutrów wzrosła do 116, a rok przed wybuchem wojny nasi rybacy posiadali 135 motorowych kutrów. Z tym, że największą liczbą (164) motorowych kutrów polscy rybacy dysponowali w połowie lat 30. Rozmieszczenie tych kutrów w 1935 r. było następujące: Hel – 56, Gdynia – 45, Kuźnica – 24, Jastarnia – 14, Bór – 11, a pozostałych 13 kutrów bazowało w przystaniach: Wielkiej Wsi, Chłapowa, Karwi, Pucka, Rzućewa, Rewy, Mechelinek i Kolibek.

W tym miejscu warto wyjaśnić, że encyklopedyczne hasło „*kuter rybacki*” w drugiej połowie XX wieku podlegało istotnym modyfikacjom. Wg encyklopedii „*Okręty i żegluga*” (Grzywaczewski i in.) wśród kutrów można było wyróżnić trzy grupy wielkościowe: małe o długości od 10 do 14 m, średnie od 15 do 17 m i największe o długości około 24 m. W omawianym w tekście czasokresie, kutry żaglowo-motorowe miały długości z reguły mieszczące się w granicach 10-15 m i spełniały kryteria dla pierwszej wymienionej grupy statków. W obecnym wieku granica podziału łodzi i kutrów została przesunięta na 14 m.

Liczba motorowych łodzi rybackich w latach 30. zamykała się w przedziale 113-135. Załogi kutrów i łodzi stanowili rybacy w liczbie około półtora tysiąca. Maksymalne (1730 osób) zatrudnienie odnotowano w 1935 r. Najwięcej rybaków było zatrudnionych w przystaniach zlokalizowanych na Półwyspie Helskim.

W lecie 1939 r. nasi rybacy posiadali ogółem: 10 trawlerów, 20 ługrów, 170 kutrów, 37 łodzi z napędem motorowym oraz ponad 700 łodzi wiosłowo-żaglowych. Po rozpoczęciu przez Niemców II wojny światowej ługry z firmy „Mopol”, wszystkie o jednej wspólnej nazwie „Mewa” wróciły pod holenderską banderę. Jednak z racji wieloletniego eksploatowania tych statków przez polskich rybaków, ich dalsze koleje podczas działań wojennych zostały również podane w tym tekście.

Mimo niewielkiego dostępu do morza oraz małej liczby portów rybackich, następował dość szybki rozwój polskiego rybołówstwa morskiego, zwłaszcza w latach 30. minionego wieku, gdy rozpoczęto połowy poza Bałtykiem. W latach 1931-1939 powstało kilka prywatnych przedsiębiorstw z udziałem również kapitałów zagranicznych, które prowadziły z różnymi efektami, działalność połowową na łowiskach Morza Północnego. Połowy prowadzone przez ługry, wyłącznie z użyciem pławnic, były ukierunkowane na śledzie. Dopiero w drugiej połowie 1937 r. po wejściu do eksploatacji trawlerów, rozszerzyła się struktura gatunkowa polskich połowów. Najwyższe połowy (10 tys. ton) polskie rybołówstwo dalekomorskie uzyskało w 1938 r., natomiast maksymalne połowy bałtyckie notowano w 1936 r. (18,3 tys. ton).

Po rozpoczęciu II wojny światowej wszystkie ługry, ługrotrawlerzy i trawlerzy należące do Polski lub, których Polska była współwłaścicielem znalazły się w Holandii, Francji i Wielkiej Brytanii. Natomiast trzy polskie kutry (GDY 77, GDY 35 i MIR 9), przebywające we wrześniu 1939 r. na łowiskach Skagerraku, po wybuchu wojny, znalazły schronienie w Göteborgu w Szwecji.

Wypadki przed II wojną światową w rybołówstwie bałtyckim

W okresie przed II wojną światową w odniesieniu do polskiej, bałtyckiej floty rybackiej, którą w lecie 1939 r. stanowiło 37 łodzi z napędem motorowym oraz 170 kutrów, miały miejsce, poniższe wypadki morskie, podane w układzie chronologicznym. Przed II wojną światową polscy rybacy przez szereg lat, mogli korzystać z jedyne go rybackiego portu, jakim był Hel (zbudowany w czasie zaborów), a kolejne porty zaczęły funkcjonować dopiero od: Jastarnia 1927-1928, Gdynia –

w końcu 1935 r. oraz Wielka Wieś (od 1963 r. późniejsze Władysławowo) – 1938 r. Brak możliwości schronienia się przed sztormem, łodzi czy kutrów w porcie, często decydował o losie takiej jednostki i o życiu członków jej załogi. Należy pamiętać, że przez wiele początkowych lat, polscy rybacy wykorzystywali kutry, których długość zawierała się najczęściej w granicach zaledwie 10-15 m. Ta grupa statków rybackich, jak wynika z danych statystycznych, bierze też najczęściej udział w groźnych wypadkach na morzu.

W polskim rybołówstwie bałtyckim w okresie do wybuchu II wojny światowej, miały miejsce poniższe wypadki morskie:

● **26 listopada 1922 r.** w trakcie gwałtownego sztormu, przebywając w nieosłoniętym porcie Gdynia (port był jeszcze w budowie) uległ poważnym uszkodzeniom statek dozorczy „Tryton”, Gdy 81, a dwa inne kutry rybackie zatoniły. Po usunięciu uszkodzeń „Tryton” wrócił do eksploatacji, ale jego portem stał się Hel, a nie Gdynia.

● **Jesienią 1925 r.** zatoniły trzy motorowe kutry, a jeden został wyrzucony na mieliznę (w ujściu Wisły) i zamulony piaskiem. Podczas tego sztormu zostały również poważnie uszkodzone trzy łodzie rybackie.

● **Jesienią 1925 r.** w przystani rybackiej w Gdyni efektem silnego sztormu było zatonięcie kutra - rybaka Głuszewskiego. Po tym wypadku, aż do wybudowania portu rybackiego w Gdyni, kutry rybackie mogły cumować w basenie portu wojennego na Oksywiu.

● **23 listopada 1927 r.** w przystani portu rybackiego Gdynia, silny mróz i sztorm spowodował, że bryły lodu uniemożliwiały usuwanie zwałów lodu. Na jednym z kutrów członek załogi przewrócił się i utonął. Kilka kutrów zerwało się z cum i kotwic, doznając poważnych uszkodzeń.

● **W 1927 r.** podczas sztormu zatonał kuter w porcie Gdynia.

● **Styczeń 1929 r.** w rejonie Helu, po kolizji z niemieckim statkiem handlowym „W.C. Fröhne”, zatonał kuter „Bór 49” Antoniego Muzy z Boru. W wypadku zginął rybak z kutra - Edward Müller.

● **Luty 1930 r.** po zderzeniu ze statkiem handlowym w porcie Gdańsk, zatonał kuter rybaka z Jastarni. W wypadku zginął rybak Wiktor Kohnke.

● **Październik 1930 r.** w Kuźnicy podczas sztormu zatonał kuter zerwany z kotwicy. Statek po wydobyciu wrócił do połowów.

● **1930 r.** w porcie Gdynia zatonał kuter w burtach, którego, nieznanymi sprawcami nawiercili otwory. Sprawców nie wykryto.

● **23 marca 1932 r.** w kanale La Manche w drodze powrotnej do Gdyni na „Darze Pomorza”, miał miejsce śmiertelny wypadek ucznia Maksymiliana Stefaniaka, który przy mocowaniu żagla, będąc, na grotrei - spadł uderzając głową o pompę.

● **16 lutego 1933 r.** norweski statek „Bokn”, holowany przez „Bizona” wypływając z portu Gdynia, spowodował poważne uszkodzenia statku dozorczego „Gazda” i dwóch kutrów, (Gdy 16, Fryderyka Losta i Gdy 25, Jana Szulca), a także urwał łańcuchy kotwiczne pięciu innych kutrów,

którymi były: Gdy 9, Gdy 19, Gdy 55, Gdy 56 i Gdy 68.

● **3 stycznia 1935 r.** podczas sztormu w porcie Gdynia zatoniły: kuter „Wanda”, załogę uratowano oraz łódź „Gd 24”, której właścicielem był rybak Józef Panka.

● **24 styczeń 1935 r.** – w wyniku naporu lodowej kry na mieliznie w rejonie Helu znalazł się kuter żaglowo-motorowy HEL 118, o całkowitej długości 12,0 m, którego właścicielem był Augustyn Netzel. Po dwóch dniach trwającej akcji ratunkowej, prowadzonej przez pięć kutrów statek ściągnięto z mielizny i mógł on kontynuować połowy.

● **Styczeń 1935 r.** statek należący do MIR-u „Starnia” podczas drogi powrotnej z łowiska do Gdyni, podczas bardzo ostrej zimy, po awarii silnika, znalazł się na mieliznie w rejonie Helu. Załogę uratowano, natomiast kuter po ściągnięciu z mielizny przez jednostki Marynarki Wojennej i przerejestrowaniu, na Gdy 90, znalazł się w rękach rybaka Józefa Kurra.

● **27 października 1935 r.** lugier MEWA X, podczas silnego sztormu został wyrzucony na brzeg. W lutym 1936 r. dwa polskie lugry ściągnęły z mielizny MEWĘ X i przeholowały na remont do Vlaardingen w Holandii.

● **16 listopada 1935 r.** na trasie Gdynia-Hel, zatonał kuter, Gdy 34, którego właścicielem był Wacław Potakowski. Kuter przewoził drewno na budowę portu wojennego w Helu. W wypadku zginęli: W. Potakowski, motorzysta J. Borski, marynarz A. Tykarski oraz B. Tymiński nienależący do załogi.

● **1935 r.** rozbicie się kutra „Xantho” u brzegów szwedzkich, podczas przelotu z Danii, gdzie został zakupiony przez dwóch rybaków z Orłowa (Otton Goertz i Jan Depner). Kuter odholowano do szwedzkiego portu Karlskrona. Po remoncie uzyskał odznakę rejestracyjną „Orł 2”.

● **22 marca 1937 r.** w porcie Hel – zatonał kuter żaglowo-motorowy WWS 38 o długości 10,5 m, którego właścicielem był Jan Schomborg. Po wydobyciu wrócił do eksploatacji od lutego 1938 r.

● **30 kwietnia 1937 r.** w porcie Gdynia – zatonał w nieznanych okolicznościach kuter, Gdy 36, którego właścicielem był Franciszek Lentowski

● **9 grudnia 1937 r.** w porcie rybackim Gdynia – zatonał po uderzeniu motorowej barki w rufową część kutra, Gdy 66, którego właścicielem był Franciszek Waleszkowski. Kuter przez dłuższy czas był nieeksploatowany.

● **13/14 grudnia 1938 r.** w porcie rybackim Gdynia zatonał kuter, Gdy 81, ex „Tryton” – statek dozorczy Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni, przez ostatni rok, nieeksploatowany, którego właścicielem był Anastazy Wilewski. 23 stycznia 1939 r. wrak wydobyto i rozebrano na opał.

● **7 kwietnia 1939 r.** w porcie Władysławowo w trakcie wchodzenia na kuter, GDY 26, wpadł do wody i utonął rybak Jakub Myślisz.

● **31 maja 1939 r.** na stojącym w porcie Puck, kuterze, Kuź 6, którego właścicielem był Aleksander Budzisz z Kuźnicy, w pomieszczeniu silnika napędowego nastąpił silny wybuch, powstały po zastosowaniu sprężonego tlenu zamiast powietrza. Kuter zatonał przy nabrzeżu portu. Wybuch spowodował śmierć pięciu osób (w tym jedna kobieta), a pięć dalszych zostało rannych (wśród nich był również szyper Józef Rotta).

W okresie przed II wojną światową, z różnych powodów (sztormowa pogoda, kolizje z innymi statkami czy nieszczęśliwy wypadek) zatopionych zostało **ogółem 17 polskich kutrów**.

Wypadki polskiej floty rybackiej podczas II wojny światowej na Bałtyku

Rozpoczęcie niemieckich działań zbrojnych przeciwko Polsce na Pomorzu Gdańskim, rozpoczęło się 1 września 1939 r. o godz. 4.45. Pierwsze armatnie pociski zostały skierowane na Westerplatte przez niemiecki pancernik „Schleswig-Holstein”. W godzinach rannych 1 września nastąpił również pierwszy nalot niemieckich samolotów, który spowodował pierwsze polskie – ofiary (kilku rannych w tym jeden z rybaków zmarł w szpitalu).

Plany obrony polskiego wybrzeża w tym sprawy dotyczące rybołówstwa, za które odpowiadał Referat Marynarki Handlowej przy Wydziale Organizacyjno-Mobilizacyjnym Sztabu Kierownictwa Marynarki Wojennej przewidywały w przypadku wojny użycia statków rybackich do zadań pomocniczych. Do realizacji tego celu Polska Marynarka Wojenna przewidywała zmilitaryzowanie 24 kutrów rybackich. Na dzień 28 lipca 1939 r. wezwano do przeglądu pierwszą grupę kutrów, a dzień później kolejnych 15 statków. Do 12 sierpnia dokonano przeglądu wszystkich pozostałych kutrów. Drugi przegląd kutrów zaplanowano na dzień 1 września w basenie nr 1 portu wojennego w Gdyni. Bazą dla wszystkich kutrów miał być statek żeglugi przybrzeżnej „GDYNIA”, a całą flotą dowodził kpt. mar. A. Jougan.

Mobilizację kutrów rybackich zarządzono na dzień 29 sierpnia 1939 r. w porcie Marynarki Wojennej na Oksywiu. W dniach 30 i 31 sierpnia organizowano kutry w grupy po sześć jednostek w każdej.

Wieczorem 1 września zmobilizowane polskie kutry rybackie podzielono na dwie grupy, jedna z bazą w Jastarni, a druga w Helu. Statek-baza „GDYNIA” opuściła Nabrże Angielskie gdyńskiego portu i udała się na wody Zatoki Puckiej. W kolejnych dniach w rejonie Zatoki Gdańskiej, miały miejsce poniższe zdarzenia z udziałem polskich jednostek rybackich:

❑ **2 września 1939 r.** statek białej floty „GDYNIA”, pełniący funkcję bazy dla kutrów – zatopiony został przez samoloty Luftwaffe, 2-3 Mm od Jastarni na Zat. Puckiej. Wraz ze statkiem „GDYNIA” zatonął zacumowany do jej burty kuter. Ogółem w tym wypadku zginęło 30-40 ludzi, uratowano 33 rozbitków, spośród których 12 było rannych.

❑ **2 września 1939 r.** zatonął na wodach Zat. Puckiej drugi okręt-baza kutrów „GDAŃSK”, po zbombardowaniu przez niemieckie samoloty.

❑ **2 września 1939 r.** – zatopiono dwa kutry na Zat. Gdańskiej (jeden przez niemiecki ścigacz „S23”).

❑ **2 września 1939 r.** – w celu zablokowania portu we Władysławowie – zatopiono cztery stare żaglowo-motorowe kutry, którymi były: WWs 3 (po wydobyciu w październiku 1939 r. pływał dalej jako GRO 3, a jego właścicielem był

Józef Bolda), WWs 8, CHŁ 3 i WWs 38 oraz żelazną barękę wypełnioną piaskiem.

❑ **12 września 1939 r.** cztery kutry zatopiła polska marynarka Wojenna w tzw. Depce (przekop przez Ryf Mew) w celu zablokowania drogi morskiej do Pucka. Wg kmr Boczkowskiego, który otrzymał rozkaz wykonania tego zadania, kutrami tymi były: **Jas 6**, **Bór 52** (kuter Roberta Strucka z Jastarni – wydobyty przez niemiecką Marynarkę Wojenną w IV kw. 1939 r.), **Bór 53**, a co do czwartego kutra istnieją spory wśród historyków. Zatapianie kutrów trwało ponad pół godziny, co przy silnym prądzie spowodowało, że wraki kutrów nie zablokowały toru wodnego tak, jak to było założone i w wyniku tego, Niemcy mogli wpływać do portu Puck.

❑ **We wrześniu 1939 r.** cztery nowe kutry typu MIR 20a zarekwirowali Niemcy. Dwa z nich powróciły do kraju w końcu 1939 r., a pozostałe dwa zostały w Niemczech.

❑ **11 września 1939 r.**, czyli w dniu zajęcia Wielkiej Wsi - rozstrzelano 23 Polaków, w tym 7 rybaków (J. Dettlaff, A. Golla, J. Koziorog, P. Milewski, J. Nadolski i jego nieletni syn Stefan oraz rybak Haska). Inna grupa rybaków (wśród nich znany gdyński rybak Franciszek Piechocki) została zesłana do obozu koncentracyjnego w Stutthofie.

❑ **13 września 1939 r.** z Babich Dołów wypłynął kuter, Gdy 55 („Albatros”, braci Karola i Pawła Krügerów) z zamiarem przepłynięcia do W. Brytanii. Na burcie kutra znajdowali się: kmr por. S. Hryniewiecki, kpt. W. Wachtang-Łomidze, por. mar. S. Radogost-Uniechowski, por. mar. S. Pohorecki, por. mar. J. Koziołkowski oraz dwóch marynarzy. O 22.00 kuter wszedł do Lipawy na Łotwie. Wszyscy oficerowie przedostali się do W. Brytanii i tam walczyli na polskich okrętach Marynarki Wojennej. Kuter został skonfiskowany.

❑ **Koniec września 1939 r.**, trzy kutry, w tym kuter **Hel 111** („Aleksander” – Franciszka Piechockiego) i kuter **HEL 117** („Adela” – Józefa Lipskiego), usiłowały przerwać niemiecką blokadę Helu i przedostać się do jednego z neutralnych państw bałtyckich. Na kutrach znajdowało się ogółem około 60 żołnierzy (37 oficerów i 25 podoficerów). Po północy 2 października pod Piławą kutry zostały zatrzymane przez jednostki, Krigsmarine, a załogi wzięte do niewoli. W 1941 r. po wkroczeniu wojsk niemieckich do Estonii statki wróciły z Piławy do Gdyni, a ich nowym armatorem stały się niemieckie morskie urzędy. Od 1942 r. kuter Hel 117 (Hela 117) po adaptacji pełnił funkcję rybackiego statku badawczego, przyjmując nazwę „Professor Willer”.

❑ **2 października 1939 r.** zostały zniszczone i zatopione dwa kutry rybackie.

❑ **10 sierpnia 1940 r.** Niemcy podjęli decyzję o wysłaniu z Gdyni do portu Emden około 30 kutrów z polskimi załogami. Łącznie taki rejs odbyło prawie 80 polskich kutrów. W zamiśle Niemców jednostki te miały być wykorzystywane w operacji „Seelöwe” mającej na celu przerzucanie przez Kanał La Manche niemieckich sił zbrojnych na ląd Wielkiej Brytanii. Przystąpiono nawet do usuwania z kutrów masztów, a załogi próbowano ubrać w niemieckie mundury, a szyprom nadawano stopnie podoficerskie. Po odstąpieniu od realizacji tego projektu większość polskich kutrów (wyjątkiem były największe statki) powróciła do kraju w 1941 r.

W II połowie 1941 r., czyli już po powrocie z niemieckich portów polscy rybacy dysponowali ponad 100 kutrami, a największą w czasie II wojny światowej ich liczbę – 125 jednostek, notowano w lipcu 1941 r. Ogólny stan rybaków zatrudnionych przy połowach wynosił 680-780 osób.

□ **24/25 grudnia 1941 r.** podczas silnego sztormu, zostały zerwane z cum i wyrzucone na brzeg koło mola wschodniego portu Władysławowo - dwa kutry, w tym kuter KUŚ 20 o długości 12,08 m, którego właścicielem był Leon Rotta z Kuźnicy. Po ściągnięciu z mielizny wróciły do eksploatacji.

□ **11 stycznia 1943 r.** w gęstej mgłę, dwa kutry „D. Hei 21” z Jastarni i „Got 22” z Gdyni weszły na mieliznę w rejonie Helu. 23 stycznia 1943 r. ściągnięte przez okręty niemieckiej Marynarki Wojennej.

□ **28 stycznia 1943 r.** w porcie Gdynia utonął Józef Myślisz właściciel kutra GRO 5 (Grossendorf) (WWs 5).

□ **W lutym 1944 r.** Niemcy zajęli cztery beczynnie stojące (z braku załóg) kutry do prowadzenia połowów, gdyż odczuwano coraz większe niedobory artykułów spożywczych.

□ **7 marca 1944 r.** kuter „D. Hei 34” z Jastarni-Boru, zaginął wraz z 4 osobową załogą w niewyjaśnionych okolicznościach podczas pokonywania trasy Gdynia-Jastarnia.

□ **24 maja 1944 r.** w porcie rybackim Gdynia - wpadł do basenu portowego i utonął rybak Jan Arndt.

□ **12 marca 1945 r.** w porcie Władysławowo, wycofujące się wojska niemieckie zatopiły 12 kutrów rybackich, a północna część falochronu portu została częściowo zniszczona. Wśród zatopionych kutrów, między innymi były:

– HEL 90 (WANDA), w czasie wojny GRO 4, o długości 13,58 m, użytkownikiem był Franciszek Netzel - wydobyty w sierpniu 1945 r., po remoncie wszedł do eksploatacji z nową oznaką rybacką WWs 4,

– KUŻ 76 (TERESA), kuter o długości 12,6 m, właściciel Paweł Konkol. Po wydobyciu w 1945 r. przerejestrowany na KUŻ 71 a właścicielami zostali bracia Marian i Paweł Konkol.

– WWs 1 (Gwiazda Morza), właściciel Teodor Skoczke - wydobyty 27 lipca 1945 r.,

– GRO 10, długość 11,0 m, właściciel Klemens Kohnke, po wydobyciu w 1946 r. przerejestrowany na WWs 10.

– WWs 5, kuter typu MIR 20, wydobyty w sierpniu 1945 r., użytkownikiem statku był Józef Myślisz,

– WWs 12, kuter o długości 9,0 m, po wydobyciu w listopadzie 1945 r. właścicielem został Tadeusz Kręglewski, a w trakcie kolejnych dwóch lat zmieniali się jego użytkownicy.

– WWs 43 (w czasie wojny GRO 9), kuter typu MIR 20, wydobyty we wrześniu 1945 r. i zarejestrowany jako WWs 9. Użytkownikiem kutra był Augustyn Jeka.

– CHŁ 28, kuter o długości 14,15 m, którego użytkownikiem był Józef Konkel z Chłapowa, wydobyty w sierpniu 1945 r. i przyjął oznakę rybacką CHŁ 2.

– CHŁ 30, kuter typu MIR 20, użytkownik Józef Czapp, wydobyty w sierpniu 1945 r.

– LEBA 16 (ADLER) w czasie wojny zarejestrowany jako GRO 2, kuter o długości 9,60 m, którego właścicielem był August Budzisz z Wielkiej Wsi.

□ **Pod koniec działań wojennych**, miały miejsce następujące zdarzenia:

– w rejonie Orłowa, został zatopiony kuter GRO 6 (później WWs 26), wydobyty w listopadzie 1945 r.

– w porcie Hel, zatopiono kuter SWA 9 (ANNA), o długości 12,25 m, właścicielami byli bracia Józef i Stanisław Bolda ze Swarzewa. Kuter wydobyto w październiku 1945 r., po remoncie przerejestrowano na SWA 13.

– w porcie Władysławowo, Niemcy przy użyciu ładunków wybuchowych zatopili kuter o długości 12,0 m, którego właścicielem był Augustyn Netzel, GRO 12 (wcześniej HEL 118 – ALBATROS), wydobyty 27 sierpnia 1945 r.

– kuter KUŚ 20, zatopiony pomiędzy Jastarnią a Juratą. Właścicielem statku o długości 10,0 m był Leon Rotta. Po wydobyciu w sierpniu 1945 r. przerejestrowany na KUŻ 20.

– kuter KUŻ 75 (MARTA), zatonął na mieliznie w porcie Hel. Właścicielem kutra o długości 10,0 m, był Maksymilian Konkol z Kuźnicy. Po zakończeniu wojny wydobyty.

□ **8 maja 1945 r.** kuter „Jas 3” z Jastarni – zatonął w rejonie cypla helskiego, po trafieniu lotniczą bombą.

Wiesław Błady, Bogumił Filipiek

*Dokończenie artykułu w następnym numerze Wiadomości Rybackich.

Trudna sytuacja naszych rybaków

Rybacy znad Zalewu (Wiślanego) skarżą się, że z powodu niesprzyjającej pogody całe rybołówstwo utknęło w martwym punkcie. Połów dorsza i flądry, który na jesieni jest zawsze owocny, jest teraz bardzo skąpy, podobnie jak połów innych gatunków ryb i związany z tym zarobek. Rybacy wielokrotnie wyruszają na wody podczas burzy i deszczu, pracując ciężko i narażając własne życie, a nie zarabiają ani jednej marki dziennie. Do tego zniknęły złowione niedawno węgorze, a sprawca rozplynął się w powietrzu. Złodziejami okazały się foki, które ostatnimi czasy często i w wielkich grupach wędrują po wybrzeżu i pożerają każdy napotkany kasek. Nasi biedni rybacy praktycznie nic nie łowią, a to, co uda im się złowić, pada łupem fok, a oni ponoszą tylko straty. (AZ, wtorek 1 października 1889 r.)

Źródło: AZ („Altpreussische Zeitung”) gazeta, która ukazywała się w XIX wieku w Elblągu. Biblioteka Elbląska, digitalizuje od lat wszystkie dawne gazety: <http://www.portel.pl/artukul.php3?i=85115>

No cóż, wygląda na to, że 126 lat później sytuacja jest bardzo podobna, a foki zamiast węgorzy zjadają łososie.

Red.

Leonard Ejsymont 1940-2015

Gdy bliska nam osoba odchodzi, zawsze pozostaje w naszej pamięci, bo jak powiedział Albert Einstein – „Śmierć nie jest kresem naszego istnienia, a człowiek nie umiera do końca....”.

Leonard urodził się 11 sierpnia 1940 roku w Goniądzu i tam stawiał pierwsze kroki na swojej drodze życia. Studia rozpoczął w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie na Wydziale Rybackim. Pierwsze lata Jego pracy związane były z Wydziałem Rybackim, gdzie pracował ze studentami. Później wraz z całym zakładem przeniósł się do Szczecina i tu mieszkał, pracował i żył do końca swoich dni.

Od 1978 roku nieprzerwanie kierował unikalnym w skali światowej Polsko-Amerykańskim Centrum Sortowania i Oznaczania Planktonu w Szczecinie Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni finansowanym przez NOAA – agencję rządową Stanów Zjednoczonych. Kierował pracą polskiego zespołu realizującego w latach 90-tych dwa duże polsko-amerykańskie projekty badawcze (grant) finansowane przez II Fundusz im. Marii Skłodowskiej-Curie.

Kierowany przez niego Ośrodek zdobył wysokie oceny w skali międzynarodowej, w tym uznanie Międzynarodowej Rady Badań Morza w Kopenhadze, co skutkowało rozszerzeniem



odbiorców prowadzonych w nim badań, o takie kraje jak: Niemcy, Szwecja, Dania, Wielka Brytania i inne.

Doc. dr Leonard Ejsymont ponad 40 lat pracy zawodowej poświęcił morskiej gospodarce rybnej wykorzystując specjalistyczną wiedzę zdobytą w kraju i zagranicą. Odbił wiele staży naukowych w ośrodkach w Stanach Zjednoczonych zgrupowanych w NOAA (The National Oceanic and Atmospheric Administration). Leonard jest autorem kilkudziesięciu prac publikowanych oraz opracowań metodyczno-sprawozdawczych, a wyrazem uznania osiągnięć w pracy zawodowej są liczne dyplomy i pisemne podziękowania agencji rządowych USA.

Za swoją długoletnią pracę doc. dr inż. Leonard Ejsymont został odznaczony, m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi RP, złotą i srebrną odznaką Zasłużony Pracownik Morza, a także Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W 2009 roku choroba sprawiła, że musiał zakończyć swoją karierę naukową. Od tego momentu żył inaczej, po swojemu, ale

cały czas utrzymywał bliski kontakt ze swoimi współpracownikami i zakładem pracy. Nawet dotknięty chorobą, siedząc na wózku inwalidzkim, chciał być w pobliżu swoich współpracowników i nie zgadzał się na opuszczenie Szczecina.

Leonard w życiu kierował się swoim, a nie cudzym gustem. Nie należał do grupy realizatorów gotowej recepty na szczęście. Starał się szukać własnych ścieżek, które wiodły go do owego szczęścia. Jego pasja do życia i wola walki z chorobami nam imponowała. Odszedł przedwcześnie, a nasz kalendarz został poszerzony o jeszcze jedną smutną datę.

Thomas Campbell powiedział: „nie umieramy, kiedy żyjemy w sercach naszych bliskich”.

**Wanda Kalandyk,
Paweł Kaźmierczak**

W dniu pożegnania Leonarda, wielu z nas otrzymało poniższy mail od prof. Juliusza Chojnackiego:

Szary, zimny, ponury dzień – pada dokuczliwy deszcz ze śniegiem. Właśnie wróciłem z pożegnania na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie, prochów nasze-



L. Ejsymont z kolejnym wyróżnieniem

go Kolegi doc. dr. Leonarda Ejsymonta (Lola). Oprócz niekryjącej też Siostry i Siostrzeńca w gronie żegnających Go osób byli profesorowie: Józef Świniarski, Tomasz Linkowski, Krzysztof Formicki i ja, a ponadto Jurek Płociak, Stefek Wroński i już znacznie młodszy ze Szczecina dawny Jego student m.in. Janusz Różak oraz cały zespół Centrum Sortowania Planktonu MIR w Szczecinie. Oprócz mistrza ceremonii nad urną z prochami Lola do zgromadzonych przemówili z olbrzymim wzruszeniem – były dyrektor MIR, były Lola szef – T. Linkowski, a później bardzo osobiście Profesor J. Świniarski i Jurek Płociak. Wszyscy podkreślali serdeczność, życzliwość dla innych, wiedzę i zaangażowanie, całkowite poświęcenie się i nadzwyczajne oddanie pracy naukowej, jakie wykazywał nasz Kolega w zespole profesora E. Grabdy, a później organizując wzorowo działające Centrum Sortowania Planktonu w Szczecinie. Oprócz wielu zalet podkreślano i to, że zanim odszedł kilka lat temu z pracy (z powodu choroby), wyznaczył, (co niezwykle rzadko się zdarza) swoją następczynię i jej powoli przekazywał prowadzenie tej polsko-amerykańskiej placówki. Przez parę lat dzielnie znosił ciężką chorobę, cały czas z nią walcząc i dlatego Jego śmierć w piątek 20 listopada 2015 roku, była zaskoczeniem nie tylko dla często Go odwiedzających Kolegów i Przyjaciół, ale nawet dla sąsiadów z osiedla.

Lolku jest nam bardzo smutno i będzie nam Ciebie brakować.

Jul

NOWA CHŁODNIA W PORCIE GDAŃSKIM!

Centrum logistyczne importu, eksportu oraz dystrybucji mrożonych produktów rybołówstwa.
Chłodnia magazynowo-przeładunkowa „Dalekomorski Port Rybacki Gdańsk”

LOKALIZACJA

Port Gdański, Wolny Obszar Celny

ul. Przemysłowa 28, 80-542 Gdańsk

tel. +48 58 768 75 00, fax +48 58 768 75 07

- Dogodny dostęp z morza i lądu.
- Połączenia morskie – bezpośrednio przy nabrzeżu do obsługi statków rybackich i transportowych oraz kontenerowych, dzięki sąsiedztwu dwóch terminali kontenerowych: DCT, GTK.
- Strategiczne położenie w Polsce i Europie, bezpośrednie połączenia drogowe oraz kolejowe z Polską i zagranicą dla importu, eksportu oraz dystrybucji.

OFERUJEMY

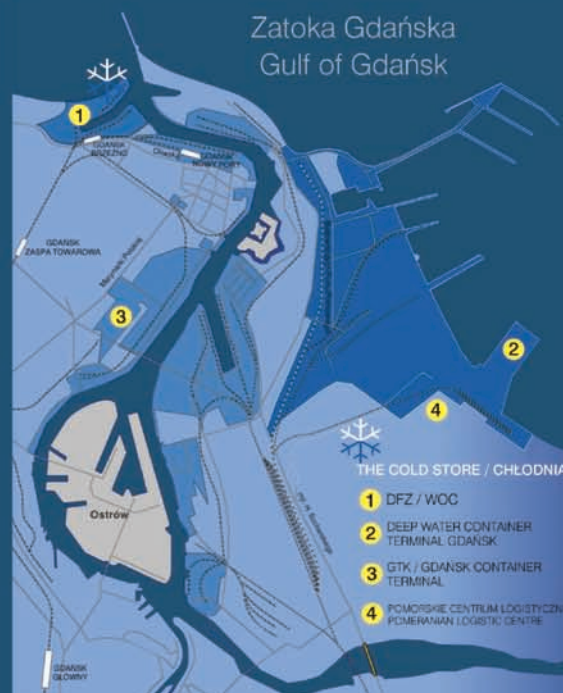
- 30 000 miejsc paletowych w wyjątkowej, dogodnej lokalizacji.
- Kompleksową obsługę składowania w warunkach kontrolowanej temperatury, dystrybucji; w imporcie, eksporcie oraz transzycie.
- Sprawną obsługę statków morskich, kontenerów chłodniczych, transportu samochodowego oraz kolejowego.
- Utrzymanie certyfikowanego łańcucha dostaw – dzięki świadectwom Marine Stewardship Council standard for Chain of custody (version 3) oraz Marine Stewardship Council standard for Chain of custody (version 3), Aquaculture Stewardship Council.
- Umożliwiamy redukcję kosztów w ramach zintegrowanego łańcucha logistycznego, w zakresie czasu i kosztów transportu morskiego i lądowego.

KONTAKT

Kloosterboer Gdańsk Sp. z o.o.

Maciej Kisiel, tel. kom. +48 604 599 677

e-mail: maciej.kisiel@kloosterboergdansk.pl



Kloosterboer
GDAŃSK



Fot. Kacper Kowalski / Zarząd Morskiego Portu Gdańsk SA

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ
RYBACKI



Operacja współfinansowana przez Unię Europejską
ze środków finansowych Europejskiego Funduszu Rybackiego
zapewniającą inwestycję w zrównoważone rybołówstwo.



